Nr. 262 Kraków, Piątek dnia 17 Listopada 1899 Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Nr. pojedynczy 4 ct. Niedzielny i Czwartkowy 18 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Sarbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 389.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

U. I. 2073/99

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd powiatowy karny w Krakowie, wydał dnia dzisiejszego na podstawie oskarżenia wniesionego przez c. k. Prokuratorję Państwa przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi, o przekroczenie z §§ 19, 21 i 22 ust. pras., w przytomności zastępcy c. k. Prokuratorji Państwa c. k. Radcy Sądu kraj. dra Czyszczana, jako oskarżyciela publicznego, oskarżonego Kazimierza Ehrenberga, w asystencji obrońcy adwokata dra Ławrowskiego, po rozprawie głównej, dnia dzisiejszego odbytej, na zasadzie wniosku oskarżyciela publicznego, na zastosowanie ustawy, następujący:

Wyrok.

Kazimierz Ehrenberg, rodem z Warszawy, lat 30 liczący, katolik, redaktor odpowiedzialny *Głosu Narodu*, winien jest, że będąc redaktorem odpowiedzialnym czasopisma perjodycznego *Głos Narodu*, nadesłane Redakcji tegoż czasopisma, w dniu 8 listopada 1899 o godzinie 11-ej min. 15 przez c. k. Prokuratorję Państwa sprostowanie, umieszczonego w numerze 252 *Głosu Narodu*, z daty Kraków, Poniedziałek, dnia 6 listopada 1899, na stronie 1, w szpalcie 1, 2, 3, artykułu wstępnego z napisem „Własna Pomoc“, umieścił w najbliższym, po nadesłaniu owego sprostowania, numerze *Głosu Narodu*, t. j. w numerze 254, z daty Kraków, Czwartek, dnia 9 listopada 1899, nie w tem miejscu i nie takiemi samemi czcionkami, jak był wydrukowany artykuł. powodujący to sprostowanie, a nadto opuścił ostatni ustęp tego sprostowania, a mianowicie: „zatem w artykule wstępnym z dnia 6 listopada b. r. *Głosu Narodu* przytoczone słowa, „odnoszące się do c. k. Sądu krajowego, jako „handlowego, polegają widocznie na nieznajo„mości rzeczy, nieznajomości ustawy i zakresu „działania c. k. Sądów handlowych“, wreszcie, że bezpośrednio pod wydrukowanem sprostowaniem umieścił swe uwagi i zarzuty co do treści rządowego sprostowania, — przez co popełnił przekroczenie z §§ 19, 21, 22, ustawy prasowej, za które skazanym zostaje w myśl § 22 ust. pras. na grzywnę w kwocie pięćdziesiąt złr. a. w. (50 złr. a. w.) na rzecz miejscowych ubogich złożyć się mającą, a to pod rygorem z § 1 ust. 2 ustawy z dnia 9 lipca 1894 Nr. 161 dz. u. p., a zarazem w myśl § 39 ust. pras. stosownie do wniosku oskarżyciela publicznego, obowiązanym jest w dniach trzech (3) po doręczeniu mu niniejszego wyroku, ogłosić tenże wyrok w wydawanem przez siebie czasopiśmie perjodycznem *Głos Narodu*, wreszcie w myśl § 389 p. k. obowiązanym jest do podnoszenia kosztów postępowania karnego.

Powody:

Gdy, jak to zeznał powołany do rozprawy świadek, Zygmunt Morawski, żądane przez c. k. Prokuratorję Państwa sprostowanie doręczonem zostało Redakcji *Głosu Narodu* przed wydaniem Nru 254 *Głosu Narodu* z daty Kraków, Czwartek, 9 listopada 1899, co zresztą nie ulega wcale wątpliwości wobec wyraźnego przyznania Redakcji *Głosu Narodu* powyższego faktu na czele inkryminowanego sprostowania w tymże numerze *Głosu Narodu* — gdy dalej widocznem jest z wyrażenia, umieszczonego na czele tego inkryminowanego sprostowania, a mianowicie: „następujące sprostowanie“ i z podania tego sprostowania w cudzysłowach („—“), że Redakcja *Głosu Narodu* umieściła inkryminowane sprostowanie, jako sprostowanie, nadesłane przez c. k. Prokuratorję Państwa, a sprostowanie to nie zawiera całego nadesłanego Redakcji przez c. k. Prokuratorję Państwa sprostowania, lecz tylko część takowego z opuszczeniem powyżej podanego ustępu, i sprostowanie to umieszczonem zostało odmiennym drukiem i w innem miejscu czasopisma *Głos Narodu*, aniżeli powodujący to sprostowanie artykuł „Własna Pomoc“, przeto też należało oskarżonego, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma *Głos Narodu* uznać winnym przekroczenia z § 19. 21. 22. ustawy prasowej.

Zarzutowi oskarżonego, że nie był obecnym w czasie nadesłania odnośnego sprostowania do Redakcji *Głosu Narodu* i wydrukowania inkryminowanego sprostowania, nie należało dać miejsca, wobec tego, iż tenże, będąc podpisanym na odnośnym numerze czasopisma *Głos Narodu*, jako odpowiedzialny redaktor, odpowiada, jako taki, bezwzględnie za wszelkie przekroczenia ustawy prasowej, popełnione osnową odnośnego numeru *Głosu Narodu*.

Również i tłomaczeniu się oskarżonego, że nadesłane sprostowania c. k. Prokuratorji Państwa nie był wcale obowiązanym drukować, a umieścił je tylko, okazując kurtuazję dla życzeń c. k. Prokuratorji Państwa, nie należało dać miejsca, jako dla sprawy obojętnemu wobec ogólnego przepisu §. 22. ust. pras., dotyczącego nawet tych sprostowań, do których zamieszczenia nawet redaktor nie jest obowiązanym, a które zamieszcza jedynie z własnej woli, a w myśl którego to §, umieszczając nadesłane sprostowanie, nie wolno w tym samym numerze czasopisma zamieszczać dodatków lub uwag, dotyczących nadesłanego sprostowania.

Okoliczność, że Redakcja „*Głosu Narodu* zamieściła w numerze 255 *Głosu Narodu* z daty Kraków. Piątek 10 listopada 1899, nadesłane sprostowanie c. k. Prokuratorji Państwa w formie należytej, odpowiadającej przepisom ustawowym, należało także jako okoliczność dla sprawy obojętną i karygodności sprostowania już poprzednio w formie karygodnej umieszczonego nie uchylającej, przy ocenieniu winy oskarżonego pominąć, uwzględniając ją tylko jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary.

Karę należało wymierzyć w myśl §. 22 ust. prasowej w granicach od 20 do 200 złr. w. a. grzywny; uwzględniając jednak jako okoliczność obciążającą, że oskarżony był już poprzednio za podobne przekroczenia dwukrotnie karanym, zaś jako okoliczność łagodzącą, że umieszczając następnie w N-rze 255 *Głosu Narodu* z daty Kraków. Piątek 10 listopada 1899 nadesłane sprostowanie w należytej formie, starał się wyrządzoną krzywdę naprawić, uznano wymienioną karę za odpowiednią przewinieniu.

Orzeczenie o ogłoszeniu wyroku polega na przepisie §. 39 ust. pras., orzeczenie zaś o kosztach postępowania karnego na przepisie §. 389. p. k. — Kraków, dnia 13 listopada 1899 roku.

Kulawski m. p. *Ciastoń* m. p.

Powyższy wyrok doręcza się z tem, że w myśl §. 467 u. k. przysługa prawo oskarżonemu w dniach ośmiu, licząc od daty doręczenia wnieść wywód odwołania.

Kraków, dnia 13 listopada 1899 r.

Kulawski.

Otwarcie parlamentu we Francji.

Wakacje parlamentarne we Francji skończyły się. Jak było do przewidzenia, pierwsze posiedzenie Izby było bardzo burzliwe, podobne zresztą do wszystkich posiedzeń inaugurujących w tym kraju nową sesję parlamentu po letnim wypoczynku. Waldeck-Rousseau zręcznym manewrem przeprowadził zebranie wszystkich interpelacyj, dotyczących ogólnej polityki rządu, w jednę zbiorową, oraz bezzwłoczne otwarcie nad nią dyskusji. Ponieważ we wczorajszych depeszach podaliśmy już w streszczeniu wszystkie przemówienia, więc tutaj nie będziemy się nad niemi rozwodzili. Najgłębsze wrażenie zrobiła mowa monarchisty Denis-Cochina, skierowana głównie przeciwko socjalistycznym członkom gabinetu, Millerandowi i Baudinowi. Z ogromną siłą przekonania wywodził rzeczony deputowany że wpuszczenie przez stronnictwa republikańskie do twierdzy rządowej skrajnych socjalistów, wyzutych z uczuć patrjotycznych, zgotuje w niedługim czasie zagładę samemu parlamentaryzmowi.

Przepowiadać na podstawie tego pierwszego posiedzenia rządowi bliski upadek, albo długotrwałość, jest rzeczą trudną, zwłaszcza gdy zważymy ustalone praktyki parlamentarne we Francji, gdzie z jednej strony najzasłużeńszy gabinet może nieprzewidzianie upaść z okazji lada błahego głosowania nad pierwszym lepszym, nic nie znaczącym porządkiem dziennym, z drugiej zaś strony gabinet przewrotny, nieoparty zresztą na żadnej stałej większości, zręcznem wyzyskiwaniem chwilowych, a z dniem każdym się zmieniających kombinacyj w Izbie i sprytnem lawirowaniem, utrzymuje się nieraz całymi miesiącami. Parlamentaryzm francuski zrobił z Francji kraj politycznych niespodzianek w najsilniejszem słowa tego znaczeniu. To też niepodobna już dzisiaj określić długości żywota obecnego gabinetu, którego działalność już przy tylu nadarzających się sposobnościach napiętnowaliśmy jako wysoce szkodliwą dla międzynarodowej pozycji Francji.

Gdy zreasumujemy wstecznym rzutem oka działalność tego rządu w czasie wakacyj parlamentarnych, to musimy ją tylko uznać za konsekwencję, kontynuację jego polityki, podczas i z okazji procesu Dreyfusa. Nie występowała ona tylko w tym czasie tak głośno, nie budziła tak rozległego echa na zewnątrz, ponieważ zabrakło materji do ciągłej sensacji, jakiej dostarczała tamta sprawa.

I tak Gallifet prowadzi dalej swoje dzieło „oczyszczenia“ armji z wszystkich dzielnych i zasłużonych żywiołów, oraz zniszczenia w niej tego ducha, który jest podstawą wszelkiego sukcesu w wojnie, a który dotąd, pomimo wszelkich zamachów, żyje w niej siłą kilkuwiekowej świetnej tradycji. Ciężkim ciosem dla armji francuskiej, jeżeli takowa ma służyć za skuteczne narzędzie obrony państwa w przyszłej wojnie, było odjęcie najwyższej radzie wojennej prawa mianowania, a raczej prezentowania do nominacji wyższych oficerów, począwszy od pułkownika w górę, a przeniesienia go na ministra wojny — którym bywa zwykle osoba cywilna, nie mająca żadnej łączności z armją — i na radę ministrów, która w obecnym swym składzie jest wrogą armji. Odtąd awans na wyższe stopnie będzie otwarty tylko tym, którzy będą mieli za sobą protekcje wpływowych deputowanych, a przez nich rady ministrów. Przez to zaś ludzie niezdolni i niegodni, będą w wyższych awansach wyprzedzali żołnierzy dzielnych i zasłużonych.

Gdyby to jeszcze sam minister wojny miał prawo prezentowania tych oficerów prezydentowi Republiki do awansu; ale prawo to dzieli z nim cała rada ministrów, a więc i śmiertelni wrogowie armji, jak Millerand i Baudin.

Na wewnątrz, rząd ciągle wietrzy za spiskami, co zresztą, tak bardzo za złe, jako rządowi republikańskiemu, brać nie można.

Jest to akt samoobrony. Ale owo przodownictwo socjalistów i żywiołów destrukcyjnych w rządzie, przybiera zastraszające rozmiary i najpoważniejsze musi budzić obawy. Rząd przygotował znowu cały szereg projektów „antyklerykalnych“, celem wyzwolenia republiki z pod wpływu „kościoła i militaryzmu“. Znamienna w tej mierze była mowa socjalisty Zevaesa, na wczorajszem posiedzeniu Izby, który, chwaląc zresztą

postępowanie obecnego rządu, wstawiał się za złamaniem wszechmocy Kościoła, odebraniem duchowieństwu prawa do utrzymywania szkół i to pod pozorem utrzymania właśnie wolności nauczania, za zmonopolizowaniem w rękach rządu wszelkiej oświaty publicznej i za konfiskatą wszystkich majątków kościelnych. Wszakże już to razi socjalistów rządowych, że Gallifet w pewnym rozkazie dziennym śmiał użyć słowa „Bóg", że jenerał Jamont śmiał słuchać kazania O. Didona w kościele, że Zurlinden śmie chodzić do spowiedzi. Na wszystkie te fakty, zagrażające bytowi republiki, oburzał się Zevaes, polityczny przyjaciel i stronnik ministra Milleranda.

Najwięcej zależy Anglji na popieraniu podobnej akcji „antyklerykalnej" we Francji. Szwajcarskie pismo *Le Jura*, publikuje tekst listu poufnego, pisanego przez syna ministra Chamberlaina, do pewnego lorda angielskiego. List ten adresat przez zapomnienie pozostawił na stole w jadalni hotelu „North Western Hotel" w Liwerpoolu; znajduje się on obecnie w rękach członka parlamentu angielskiego, który reprezentuje okręg wyborczy w Szkocji. Treść jego tyczy się unieruchomienia Francji.

List ten brzmi dosłownie jak następuje: „Co się tyczy Francji, to komplikacje, które ją zaprzątną niebawem na wewnątrz, zabezpieczą nas przed wszelkim odwetem za Faszodę. Na sprawę Dreyfusa, niestety, nie możemy już liczyć, bo ta się wyczerpała. Również nie liczymy wiele na proces Deroulèda, który niedość budzi zajęcia powszechnego i nie zdoła zwrócić na się całej uwagi narodu. Wiemy natomiast, że rząd zaraz po zwołaniu Izb przedłoży szereg projektów przeciw katolikom, których surowość wywoła olbrzymie wzburzenie umysłów we Francji. Wydalenie najznaczniejszych zakonów jest już rzeczą postanowioną, a zamieszanie, które stąd powstanie, wystarczy, aby nam zapewnić całkowite bezpieczeństwo od strony Francji. Mój ojciec przystąpił do akcji dopiero wtedy, gdy miał z jednej strony tę pewność ze strony Francji, a z drugiej strony upewnił się co do stanowiska Niemiec..."

Chociażby list ten nie był autentyczny, to i tak zawiera prawdę, wiernie malując usposobienie angielskiej dyplomacji. Oto owoce polityki gabinetu francuskiego. A stanowisko Francji na zewnątrz? Stanowisko to tak dalece się obniżyło, iż Francję przestano już liczyć do wielkich mocarstw. Car jawnie i niedwuznacznie przenosi przyjaźń Niemiec nad sojusz z Francją. Niemcy, do których Francja się umizga, potajemnie konszachtują z Anglją, a ta ostatnia, skoro tylko upora się z Boerami, nie omieszka Francji na nowo pokazać zębów.

Po procesie lwowskiej Kasy Oszcz.

III. Z pewnością nigdy jeszcze nie odegrano w sądzie lwowskim tak wstrętnej komedji, jak ostatniego czwartku.

Człowieka, który przez całe życie swoje zgniliznę tylko szerzył wokoło siebie, który wyrósł na moralnej mierzwie i odorem jej się odął jak pęcherz, przed którym, jeżeli nie narodu, to wielkiej jego części, duch zatruty może stanąć, wołając: Ty to sprawiłeś! człowieka takiego z ławy oskarżonych, na której go za pospolite pieniężne oszustwo posadzono, wziął na bary zapłacony chwalca i wyniósł na szczyty narodowego Panteonu. Tam go postawił między Mickiewiczem i Kościuszką, aby mu się kłaniał cały naród.

Stanisław Szczepanowski dopiero w 34 roku swego życia stanął na ziemi galicyjskiej. Przez dwadzieścia lat poprzednich w Niemczech i Francji nasiąkał powoli miazmatami powierzchownej cywilizacji nowoczesnej, a wykształcenia dokończył w Anglji.

Tam, w tym Rzymie współczesnym zdeprawowanych giełdziarzy, nauczył się wielkiej zasady: „cel uświęca środki. Widział na własne oczy, że niczem są setki tysięcy zbydlęconych obywateli angielskich, jeżeli tylko za tę cenę bank angielski zatrzymać może nadal moc dyktowania światu stopy procentowej. Słyszał z wszystkich ust ewangelję, że niczem są rozpędzone miljony Murzynów, wycięte w pień ludne kraje, złupione niezmierne obszary, niczem nawet śmierć tysięcy angielskiego pospólstwa, dla chleba zaciągającego się pod krwawe sztandary, jeżeli tylko za tę cenę można położyć drut telegraficzny, tak, aby finansista londyński w pięć godzin miał wiadomość z Kimberleyu o znalezieniu niezwykłej wielkości djamentu. Tam sam pracował nad tem, jakby z Londynu, dzięki wynalazkom cywilizacji, szybko i pewnie wydusić z ujarzmionych Hindusów resztę ich rupij, których poprzedni lordowie, wicekrólowie jeszcze złupić nie zdołali.

I z taką nauką osiadł w wschodniej Galicji i zaczął siać zatrute ziarna mądrości. Bujnego i rychłego doczekał się plonu.

Apostoł zgnilizny moralnej wielkiego kapitału zarzucił sieci przedewszystkiem na dusze, gorączką złota opętane. Już wówczas szał naftowy, przeszczepiony z Galicji zachodniej, zaczął się objawiać pod wschodnimi Karpatami.

Całą siłą frazesów, nagromadzonych w nieprzebranej mnogości zagranicą, zaczął podsycać ogień, który wnet buchnął jasnym płomieniem. Działy się rzeczy straszne: oszustwa, kradzieże, nawet zabójstwa były na porządku dziennym, w ogień gorączki naftowej szło mienie, chaty i ostatnie kożuchy setek „głupców", co nie umieli wziąć się do rzeczy — ale to nie wzruszało pracownika z indyjskiego ministerstwa. To trudno, moloch wielkiego przemysłu potrzebuje ofiar i bierze je nawet u Anglików.

Frazes tak wszedł mu już w żyły, tak się już przejął pustym dźwiękiem słów, że, gdy się Słoboda Rungurska powiodła, gdy tryumf zdawał się zupełnym, bo ruch był szalony, choć nie było pożytku — uwierzył, że jest do wielkich rzeczy stworzony.

I odtąd w szalonem już tempie idzie robota destrukcyjna. Na lichwę sprowadza t. zw. obce kapitały, a aby opłacić od nich procenty, zaciąga długi na jeszcze wyższy procent. Po pierwszych takich eksperymentach, w Schodnicy następuje chwila zwątpienia.

Poszły w kąt nawet dawne pozory rzetelnej pracy, w kąt górnictwo, geologja i inne podobne rzeczy, w których mógł istotnie kiedyś jakieś krajowi usługi oddać. Miejsce jej zajęło apostolstwo i gonitwa za kredytem.

Zjawiła się wszechstronna uczoność. Ekonomja i marynarka, finanse i skarbowość, wychowanie publiczne i administracja, słowem, żadna dziedzina wiedzy, ani umiejętności nie miała dla niego tajników. Wszystko zgłębił i przetrawił, a nad wszystkiem wypisał magiczne słowo, które miało wszystkie trudności rozwiązać i drzwi raju otworzyć: łatwy kredyt.

Na poczekaniu kuł cyfry o nędzy galicyjskiej i razem z niemi szczepił jad zniechęcenia w dusze. Wołał wielkim głosem o nieproduktywności pracy rasy galicyjskiej, a sam długie miesiące trawił na jałowej gonitwie za pieniędzmi, któremi miał „zasilać" swoje przedsiębiorstwa, na piaskach fundowane.

Dr A. CZOŁOWSKI
o kwestji „mordu rytualnego".

VI. „Początek męczenia dzieci chrześcijańskich i dostawania krwi ich według świadectwa księgi „Zywche Lew", rozdział 3 kar. 25, zaczął się po śmierci Chrystusowej w lat kilkadziesiąt z tej przyczyny":

„Kiedy po rozkrzewieniu wiary św. chrześcijańskiej poczęli Chrześcijanie wzmagać się przeciw żydom i ich potępiać, radzili wspólnie żydzi, jakimby sposobem mogli Chrześcijanów ułagodzić i serca ich uczynić miłosierne ku sobie. Udali się tedy do rabi-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

195 (Ciąg dalszy).

— Pan zawsze spełniałeś swój obowiązek — odparła z lekkim uśmiechem. — Pozwól pan wziąć przykład z siebie i spróbować, abym swój spełniła.

— Jestem w wieku, że mógłbym być pani ojcem — odparł gorzko. — Łatwiejsze jest spełnienie obowiązku w mym wieku, niż w wieku pani.

Wiek jego tak ciągle zaprzątał jego umysł, iż sądził, że i ona musi o tem nieraz myśleć. Ale jej to ani w głowie nie postało i obecna wzmianka ani na chwilę nie odwróciła ją od jej przedmiotu.

— Pan nie wiesz, jaką wartość przykładam do pańskiego dobrego o mnie mniemania — poczęła znowu, zbierając się na odwagę. — Jakże mogę na pańską dobroć zasłużyć, jak mogę czuć się godną pańskiego szacunku, jeśli mu serca swego nie otwarłam? O, nie podtrzymuj pan mojej nędznej słabości! Bądź mi pomocny, abym mogła przed nim wyznać całą prawdę; zmuś mnie pan do tego gwoli mnie, — nie gwoli pana.

Kirke był głęboko wzruszony.

— Tak, pani mi powinna prawdę powiedzieć — rzekł. — Pani ma rację, a ja nie miałem słuszności.

Po krótkiej rozwadze dorzucił:

— Może łatwiej pani będzie napisać to, niż opowiadać?

— Wiele łatwiej! — zawołała żywo, czepiając się tej myśli. — Gdy pisać będę, — jestem pewna, że nic przed panem nie zataję.

Nagle jednak wpadło jej na myśl, że swego osobistego wpływu na niego nie może całkiem porzucić i szybko dodała:

— Nie pisz pan do mnie. Czekaj pan, aż się znowu zobaczymy, a wówczas powiesz mi, co pan o tej sprawie sądzi.

— Gdzie pani to mam powiedzieć?

— Tu, tu, gdzieś mnie pan zastał bezradną, gdzie mi pan życie wróciłeś i gdzie pana pierwszy raz poznałam. Najsurowsze słowa z pańskich ust zniosę, jeśli mi je pan w tym pokoju powiesz. Nie mogę wyjechać na dłużej, niż na miesiąc; miesiąc wystarczy na to aż nadto. — Gdy powrócę... Ale ja tylko o sobie myślę — mówiła dalej zakłopotana — a właściwie powinnam myśleć o panu. Pan masz swoje interesy, swoich krewnych. Zechciej pan sam zdecydować, jak ma być!

— Niech będzie, jak pani sobie życzy. Gdy pani po miesiącu powróci, — zastanie mnie tu pani.

— Czy to nie będzie dla pana ofiarą?

— Żadną — rzekł, biorąc za kapelusz.

— A więc rzecz umówiona? — rzekła podając mu rękę.

— Tak, umówiona — odparł nieco zachmurzony.

Mimo, iż lekki odcień smutku malował się na jego obliczu — to schmurzone jego czoło sprawiało jej przykrość. Myśl, aby go tylko rozweselić, górowała nad wszystkiem, to też uścisnęła go serdecznie za rękę.

— Jeżeli to mu prawdy nie powie — pomyślała — to się jej nigdy nie dowie.

Wszystko to nie mówiło mu jeszcze całej prawdy, ale wywoływało jedno pytanie, którego on sobie dotąd nie zadał:

— Czy to jest podziękowanie, czy też miłość, co przez nią przemawia? Gdybym był młodszym, tobym się mógł raczej tego ostatniego spodziewać.

Różnica wieku zaniepokoiła go znowu, gdy wyszedł z domu i przez całą drogę do biur agentury okrętowej w Cornhill ciągle odejmował dwadzieścia od czterdziestu jeden.

Tymczasem Magdalena usiadła przy stole, aby dać pannie Garth żądaną odpowiedź, to znaczy, — aby jej projekt przyjąć z wdzięcznością.

Przy tej sposobności wpadł jej przedewszystkiem drugi list w oczy. Otwarła go bezzwłocznie i spojrzała na podpis. Ku wielkiemu zdziwieniu poznała w swym korespondencie — starego pana Clare!

List filozofa, pomijając wszelkie formułki i przygotowane frazesy, od razu przystępował do rzeczy:

— „Mam wszelkiego rodzaju wiadomości dla pani o tym pogardliwym psie, moim synu. — Oto je pani masz w najkrótszych słowach.

— „Zawsze mówiłem pani, jeśli pani to pamięta, że Franek jest krętacz. Pierwsze ślady po jego ucieczce z Chin od swych pryncypałów wskazują go w łakiem świetle. Jak pani sądzi, dokąd on się zwrócił? Oto schował się po za kupę zboża na angielskim okręcie, który z Hongkong do Londynu miał żeglować.

„Nazwisko okrętu było „Deliverance", a kierownikiem niejaki kapitan Kirke. Zamiast działać, jak człowiek roztropny i wyrzucić Franka przez pokład, kapitan Kirke był na tyle naiwny, że wysłuchał jego opowiadania. Przedstawił on, jak sobie pani wyobrazić może, nieszczęście swoje w barwistych kolorach, żalił się, że był Anglikiem w obcym kraju bez przychylnej duszy, że jedyną możliwością dostania się do domu było, iż się mógł przedostać na angielski okręt i że się tam wkradł na dwa dni przed wyjazdem z Hongkong.

„To była jego historja. Każdy inny na jego miejscu dostałby się niechybnie w ręce innego kapitana i miałby się z pyszna. Ale Franka, nie zasługującego na najmniejsze współczucie, kapitan ujął naturalnie za rękę, nad losem jego unosiła się cała załoga, wszyscy pasażerowie go pocieszali. Dostał pożywienie, ubranie i wolną jazdę do domu. Powiesz pani, że ma szczęście. Wcale nie, dla mojego nędznego syna, to za mało szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zł.	16·—	rocznie . . . . zł.	20·—	w Niemczech miesięcznie 2 zł. w innych krajach Europy 2 zł. 20 centów
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

na jerozolimskiego, najstarszego talmudysty, imieniem Rawasze. Ten wszystkich sposobów przyrodzonych i przeciwko naturze próbując, jeżeli żarliwość i zawziętość przeciwko żydom mogła być zmiękczona, gdy tego dokazać nie mógł, na koniec udał się do księgi „Rambam“, najsławniejszej między uczonymi żydowskimi. W tej doczytał się, że żadna rzecz szkodliwa nie może być uśmierzona, tylko przez aplikację sympatyczną drugiej rzeczy tego rodzaju, co pomieniony rabin w księdze swojej rozdz. 1 kar. 102 probując... żydom przełożył, że inaczej płomień zawziętości chrześcijańskiej przeciw nim nie może być zatłumiony, tylko krwią wylaną z samychże Chrześcijan“.

„Od tego czasu zaczęli chwytać dzieci chrześcijańskie i okrutnie mordować, aby krwią ich mogli Chrześcijan uczynić sobie łaskawych i miłosiernych i za prawo to sobie postanowili, jako wyraźnie i obszernie to opisuje Talmud w ich księdze „Zywche Lew“.

„Księgi tej nie mogli dostać kontratalmudystowie na ostatnią dysputę, ponieważ ją sami rabini i to nie wszyscy mieć mogą“ (str. 314).

Ks. Pikulski z księgi owej „Zywche Lew“ przytacza w swem dziele (str. 763—766) słowami Serafinowicza nawet „opisanie bezbożnej ceremonji, na rzeź chrześcijańskich dzieci naznaczone“, opisanie tak drastyczne i trudne do prawdy, że ciekawych odsyłamy wprost do źródła.

Równie drastyczny jest następny rozdział (str. 771—774) „na co i dlaczego krwi chrześcijańskiej żydzi potrzebują“, na poparcie czego przytacza z manuskryptu Serafinowicza:

„Talmud w księdze „Sanhedron“ rozd. 6 kar. 48 pisze:

„Gdy żydowskie dziecię przychylne jest Chrześcijanom, powinniśmy je zabić, bo znak jest, że się nawróci do wiary chrześcijańskiej. Mówią tedy: kiedy nam Talmud pozwala własne zabijać dzieci, żeby nie szły do Bogów cudzych, musi nam pozwalać pogańskie zabijać dzieci, aby przez to przysługa była Bogu“.

„W tejże księdze „Sanhedron“ rozdz. 7 kar. 2, Talmud temi słowy rozkazuje: gdy Chrześcijanin zabije Chrześcijanina, albo żyd żyda, to powinien być karany śmiercią, ale gdy żyd zabije Chrześcijanina, żeby mu nic nie czyniono. Taką sentencję daje rabin Joanesen, rabini zaś konkludują w tymże wierszu: mówisz, że na gardło nie ma być karany, wieżą, siedzieć, płacić i t. d., ale my konkludujemy, że wolno żydowi zabić Chrześcijanina i za to nie ma odnieść kary“.

„Rabini w tejże księdze rozdz. 7 kar. 630 tak piszą: Który poganin (jakimi nazywają Chrześcijanina) zarżnąłby na ofiarę Bogu dziecię swoje, przez to wielkiby uczynił podarunek. Stąd „Zychwe Lew“ bierze argument, że oni tak napisali, aby skryto było, że rżnąć dzieci chrześcijańskie wielki podarunek Bogu czyni się“.

„W tymże rozdziale kar. 508 księga owa mówi: „Gdy Chrześcijanin uczy się Talmudu, albo Pisma św., powinni go zabić“. Stąd argument wziął „Zychwe Lew“, że dzieci zwyczajnie uczą Chrześcijanie dziesięcioro Bożego przykazania, na którem, że to pismo zawisło, więc ich trzeba zabijać“.

„I druga księga „Awoyde Zuro“ pisze o tem w rozdz. 1 kar. 3: „Gdy się Chrześcijanin Pisma uczy, powinniśmy go zabić“.

„U żydów samo Pismo św. (a nie Talmud) pisze się z kropkami, czyli akcentami, których w języku hebrajskim jest dziewięć. Talmudy zaś drukują bez tych kropek, skąd znajduje się w Talmudzie wiele obojętnych słów, które inaczej rozumieją rabini, a inaczej ich mogą tłomaczyć pospólstwu, jak im potrzeba dla zachowania sekretu“.

„Zapierają się mocno żydzi przeklętej ceremonji zabijania dzieci chrześcijańskich, sami przyznając, że to złość przeciwko prawu natury i Boskiemu, jako się wymawiali na ostatniej dyspucie publicznej we Lwowie r. 1759, gdy im kontratalmudystowie zadawali, że Talmud uczy, ażeby krwi chrześcijańskiej co rok potrzebowali na święta Wielkanocne. Ale któżby dał wiarę w tej okoliczności talmudystom, którzy, jeżeli w potocznych rzeczach za zwyczaj sobie wzięli kłamać i katolików oszukiwać, dopieroż w zapieraniu się tej złości swojej kryminalnej? — Ile, że ta złość potrzebowania krwi chrześcijańskiej jest u samych rabinów w wielkim sekrecie. U prostych i nie uczonych żydów jest niewiadoma; stąd jednak pewna, że tyle razy i świadectwem dowiedziona i dekretem surowie karana“.

Lwowskie dysputy Frankistów i dzieło lwowskiege Bernardyna, wznowiły z całą grozą zarzut wylęgły w średniowiecznej pomroce dziejów, nadały mu znamię wszelkiego prawdopodobieństwa i to tem silniejsze, że właśnie w tym czasie (1760) w sądach grodzkich krasnostawskich toczyła się głośna sprawa o zamordowanie w celach „rytualnych“ chłopca Mikołaja Andrzejczuka z Wojsławic, w województwie lubelskiem. Po długich dochodzeniach sąd uznał winnymi pięciu żydów, między nimi dwóch rabinów i skazał wszystkich na karę śmierci przez ćwiertowanie, co wykonano.

Przypominając tu owe fakty i nie wszystkie cytaty, którymi starano się dowieść istnienie „mordu rytualnego“, czynimy to tylko w tym celu, aby zwrócić uwagę i prosić o naukowe wyjaśnienie tych, którzy głoszą, że „w całej powodzi judaistycznej literatury nie ma choćby jednego zdania, któreby w najodleglejszy sposób na możliwość czegoś podobnego wskazywało“.

Z KRAJU.

Lwów, d. 14 listopada.

Objęcie nowego teatru i kilka słów z tego powodu. — Zabawy dla dzieci. — Park dla dzieci. — Zatwierdzenie prezydentury dra Małachowskiego. — Telegram JE. Tchórznickiego.

Więc tedy, jak doniosłem onegdaj, sprawa objęcia nowego teatru u nas, weszła na normalne tory, na te właśnie, na które oddawna powinna była być wprowadzona, i na których pertraktacje o warunki, powinny się były z samego początku toczyć. Gdyby tak było, nie byłoby się wjechało do tego miejsca, skąd powracać teraz trzeba. Ale Francuzi powiadają: lepiej później, niż nigdy, a Polacy idą jeszcze dalej i mówią: mądry Polak po szkodzie. Wprawdzie niema jeszcze wielkiej szkody, ale w każdy razie szkoda czasu napróżno straconego. Dziwną wszakże wydawała się jedna okoliczność, że komija teatralna, mając przed oczyma dotykalne rezultaty działalności obecnej dyrekcji, szukała czegoś i kogoś po to tylko, aby znalazłszy, powiedzieć sobie: „nic z tego!“ To jedno, a drugie wydaje się wszystkim bardzo dziwne, że komisja teatralna szuka wyjaśnień i doradców na całym świecie, tylko nie we Lwowie. A przecież warunki i sytuacje, w jakich obracać się musi dyrekcja lwowskiego teatru, są tak inne, jak n. p. w Krakowie, że przedewszystkiem należało zasięgnąć rady i wskazówek od tutejszych znawców, a choćby od wybitniejszych jakich artystów teatralnych i tych publicystów, którzy się teatrem więcej zajmują.

Cenimy bardzo zasługi teatralne p. Koźmiana, ale kiedy to było, gdy p. Koźmian zajmował się teatrem. Dziś p. Koźmian od szeregu lat siedzi w Wiedniu, politykuje i finansuje, a tu w kraju stosunki zmieniają się z gruntu, co było wczoraj, dziś nie jest, co jest dziś, nie jest podobne do tego co było wczoraj. Co może również doradzić nam p. Ładnowski z Warszawy? Gdyby go się zapytano n. p., czy artysta, sięgający sześćdziesiątki, może grać marynarza, w którym się młodość pieni, lub gimnazjalistę, u którego życie na policzkach się rumieni, to z pewnością mógłby coś pod tym względem poradzić, ale kto jest lepszym dyrektorem teatru nowego dla Lwowa, to z pewnością w Warszawie najmniej o tem wiedzą, bo Warszawa mimo swoich zalet i błyszczącej stołeczności, odznacza się nieraz taką ignorancją galicyjskich stosunków, że trzeba jechać do Paryża, aby znaleść porównanie.

O ile wiem, konkurs na objęcie nowego teatru będzie ogłoszony jeszcze w grudniu, a rozstrzygnięcie najdalej w styczniu. Do konkursu, oczywiście, wolno każdemu stanąć; że jednak nie ma poważniejszego i lepszego kandydata, jak p. Ludwik Heller, to nie ulega najmniejszej wątpliwości i muszą to przyznać nawet ci, co koniecznie chcą się dopatrzeć źdźbła w jego oku, a o tych belkach, które tkwiły w oczach poprzednich dyrektorów, nie chcą pamiętać, bo...... nie chcą.

Trzeba sobie przypomnieć, w jakich to warunkach objął p. Heller dyrekcję lwowskiego teatru przed czterema laty. Strzępy były nietylko z dekoracyj i garderoby, ale i wszelkie stosunki porwane były na kawałki, zwłaszcza, że artystom płacono dowolnemi ratami i suuły się ciągłe skargi do Wydziału, a nawet i do namiestnictwa, choć ono nie może wtrącać nosa do nie swojego prosa. Dziś proszę się przyjrzeć, jak to wygląda. Majątek teatralny p. Hellera w dekoracjach, garderobie i meblach wzrósł do przeszło ośmdziesięciu tysięcy złr.; finansowa strona przedsiębiorstwa prowadzona jest z taką akuratnością, jak w jak'm najsolidniejszym banku, reżyserja wyborna, repertuar świeży, silny, ruchliwy i nie ma większej i głośniejszej sztuki w Europie, któraby za dyrekcji p. Hellera nie była wystawiona na lwowskiej scenie. W naszych stosunkach ludzie żelaznej pracy i prawdziwych zdolności powinni być zachęcani, a nie zniechęcani. Pracy nam trzeba, twardej i rzetelnej, a nie frazesów i nieobliczalnych jakichś aspiracyj, pod dachem których żaden ptak siedzieć nie będzie, bo ma tysiące dziur, żeby niemi wyfrunąć...

Wchodzą tu i u nas w modę zabawy, urządzane dla dzieci. Druga z nich odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali tutejszego „Sokoła“. Była liczna, gwarna i dla dziatwy bardzo zajmująca. Ścisk był nawet w sali. Z zabawą połączona została loterja fantowa, tak bogato urządzona, że prawie każdy mógł coś wygrać. Zabawy te wśród szerokich rzesz towarzyskich stają się nader popularne, a że przyświeca im rozumna tendencja pedagogiczna, inicjatorom należy się wszelkie uznanie.

Wykluwa się także sprawa założenia u nas parku dla dzieci na wzór parku Jordana, ale sprawa ta znajduje się dopiero w samem zapoczątkowaniu i natrafia na trudności, które z pewnością zwalczone zostaną — zanim jednak to nastąpi, musimy się uzbroić w cierpliwość.

Nadeszła tu wiadomość z Wiednia, że zatwierdzenie dra Godzimira Małachowskiego na prezydenta miasta Lwowa, nastąpi w jak najbliższym czasie. Zachodziły jakieś okoliczności, podobno płynące stąd, które odsuwały to zatwierdzenie — jednak załatwione już wszystko zostało i sprawa zatwierdzenia prezydenta Małachowskiego przez cesarza, jest tylko kwestją czasu.

Znany telegram JE. prezydenta Tchórznickiego do ministra sprawiedliwości, co do zapadłego wyroku w sprawie Kasy oszczędności, nie został zaprzeczony i jak się dowiaduję ze źródła kompetentnego, był może trochę odmienny w stylizacji, jak go podały wiedeńskie dzienniki, a za nimi i nasze, ale treść i sens telegramu były prawdziwe. *Zet.*

ZE SWIATA.

Rzym 12 listopada.

Ostatni akt miłosnego dramatu. — Kopalnie złota w Erytrei. — Wieści z Watykanu. — Nominacje. — Powrót króla.

W tych dniach rozegrał się w Tarencie ostatni akt tragedji miłosnej pewnego włoskiego oficera, która od dłuższego czasu dostarczała obfitego wątku do rozmów w tutejszych salonach.

Zeszłego roku znaleziono raz w jednym z ogrodów w Bolonji elegancką kobietę, która otworzyła sobie była w samobójczym zamiarze żyły u nóg i rąk. Zaniesiono ją do szpitala miejscowego, gdzie dzięki wielkiej troskliwości lekarzy udało się przywrócić do życia zrozpaczoną. Musiała ona być kobietą z wyższego towarzystwa, gdyż władze głębokiem milczeniem pokryły imię samobójczyni.

Przypadkiem tylko i to w długi czas potem doszło do wiadomości ogółu, że nieznajoma posiada willę w Bolonji, którą zamieszkiwała w r. 1885 i że podówczas częstym u niej gościem bywał pewien kapitan armji włoskiej, nazwiskiem Haccari.

Stosunek miłosny obojga młodych trwał podobno lat wiele. Pewnego dnia wszelako oficer zerwał zupełnie z kochanką. To zaś pociągnęło za sobą wspomniany samobójczy krok opuszczonej kobiety. Po odzyskaniu zdrowia dawna kochanka poczęła na nowo ubiegać się o względy swego umiłowanego, którego tymczasem władze wojskowe przeniosły w stopniu majora do Rzymu. Jednakowoż zabiegi te okazały się bezowocnymi.

Namiętna kobieta po raz drugi więc usiłowała zgładzić się ze świata. Skoczyła w tym celu, znalazłszy się raz w jego towarzystwie, z mostu Ripetha do Tybru. Oficer rzucił się za nią do wody i uratował ją od śmierci. Oczywiście fakt ten nie osłabił bynajmniej gorących uczuć sercowej damy.

Nieszczęśliwy major, widząc się prześladowanym bez miłosierdzia, przeniósł się do Tarentu, lecz i tu podążyła za nim niezłomna w uczuciach swych kobieta.

Wytrwała kochanka postanowiła raz jeszcze użyć wszystkich sił, aby skłonić ukochanego do powrotu, wysłała więc do niego jednego z wspólnych przyjaciół, który ostatecznie miał rozstrzygnąć sprawę. Major pozostał niewzruszony. Zawiedziona w ostatnich swych nadziejach kobieta zgodziła się wobec tego pozornie z losem, gdy jednakowoż przed niewielu dniami znalazła się znowu na wspólnej przechadzce z ukochanym, szalona kobieta straciła panowanie nad sobą. W biały dzień na otwartej ulicy wydobyła nagle rewolwer i celnym strzałem raniła śmiertelnie nieszczęśliwego oficera w głowę, poczem skierowała broń przeciwko sobie. Zanim nadbiegli przechodnie, oboje leżeli bez duszy na bruku ulicznym.

W zeszłym tygodniu hr. Turynu, siostrzeniec króla, a brat znanego podróżnika, odbywającego obecnie wyprawę do bieguna, przedsięwziął wycieczkę po Erytrei. Badał także trzy kopalnie złota; swego czasu były one badane z rozkazu rządu, lecz rezultatu owych poszukiwań nie ogłaszano publicznie. Idzie o trzy pokłady kwarcu złotodajnego w pobliżu Asmara. Odkrył je kapitan Cantuni, a to w ten sposób:

„Jeden z krajowców przyniósł przedstawicielowi rządu kawałek kwarcu, zawierającego złoto. Oddano go do ekspertyzy aptekarzowi w Asmara, który oświadczył, że złoto zostało wprowadzone sztucznie do kwarcu. Niewiele brakowało, aby nie aresztowano krajowca za oszustwo. Kapitan Cantuni postanowił jednak zbadać rzecz na gruncie i odkrył istotnie kwarc zawierający złoto. Rząd wezwał potajemnie rzeczoznawców z Transwaalu i Kanady, którzy do-

tychczas są zajęci badaniem pokładów. Jeden pokład zawiera na 125 lirów złota w tonnie kwarcu. Dalszych rezultatów badań oczekują niecierpliwie we Włoszech.

Jak donoszą z Watykanu, komitet centralny obchodu lata miłościwego w roku przyszłym, określił już przybycie pielgrzymek. W miesiącu styczniu przyjętych zostanie 80.000, w lutym 75.000, w marcu i kwietniu 105.000 i t. d. pielgrzymów. Podczas przyszłego lata miłościwego odbędzie się tu też szereg kongresów religijnych, oraz wystawa sztuki świętej staroświeckiej i nowoczesnej w gmachu Eldorado.

Donoszą również o szeregu świeżych nominacyj, mianowicie: mons. Belmonte został nuncjuszem w Brukseli, a mons. Rinaldini nuncjuszem w Madrycie. Następcą mons. Benedetto Lorenzelli na stanowisko nuncjusza w Bawarji został zamianowany mons. Gasbarri, delegat papieski w Chili, mons. Zaleski, poprzednio kandydat na to stanowisko, wyjeżdża z powrotem do Ceylonu. Do Buenos-Ayres wyznaczony będzie mons. Achille Locatelli.

Wczoraj przybył tu król z królową wraz z dworem. Przyjazd ten przypadł w dzień urodzin następcy tronu księcia Neapolu (skończył 30 lat) i dlatego miasto przystroiło się trochę we flagi i wieczorem gdzieniegdzie iluminowano.

Gdyby nie było oficerów, żołnierzy, ministrów, dyplomatów i t. p. na dworcu kolejowym, trudnoby było zresztą zrozumieć, że to król z dworem wczoraj przyjechał, tak obojętnie przyjęli to Rzymianie.

L. de L.

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada.

Kalendarz kościelny. W piątek Salomei, królowej, panny; w sobotę Poświęcenie Kościoła Rzymskiego i Grzegorza, cudotwórcy; w niedzielę Stanisława Kostki i Elżbiety, królowej.

W kościele św. Jana rozpoczyna się w sobotę czterdziestogodzinne nabożeństwo Ofiarowania Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 59, zachód przypada o godz. 3 minut 52, długość dnia godzin 8 minut 53

Stan powietrza. Dnia 17-go listopada o godzinie 7 rano barometr 753,3, termometr + 0 2 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 17 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 18 b. m.: **„Ja“**, czyli **„Samoluby“**, kom w 3 aktach Labiche'a i Martin'a.

W niedzielę, dnia 19 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**.

Z Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent p. Friedlein o godzinie 5-tej minut 55 wieczorem. Na wstępie p. Eugenjusz Reiner na ręce prezydenta składa przyrzeczenie radzieckie.

Na wstępie zapytuje dr Rosenblatt, jak stoi kwestja tramwajowa?

Prezydent p. Friedlein oświadcza, że wszystkie formalności zostały wypełnione i sprawa oczekuje tylko aprobaty ministerjalnej.

Z porządku dziennego, na wniosek sekcji prawniczej, uchwaliła Rada zaprosić do Rady w miejsce dra Michała Ichheisera, dra Maurycego Wechslera, a na miejsce Władysława Schmida, p. Henryka Schwarza do pełnienia obowiązków radców miejskich do końca bieżącej kadencji.

Na wniosek sekcji prawniczej uchwaliła Rada nająć lokal pod l. 1, przy ulicy Franciszkańskiej, od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1902, na umieszczenie sądu przemysłowego w Krakowie za czynszem rocznym 550 złr.

Następnie na wniosek sekcji dobroczynnej uchwalono odnośnie do zatwierdzonej uchwały Rady miasta z 7 lutego 1895, dotyczącej umowy między magistratem a bratem Albertem, na mocy której brat Albert objął zarząd miejskiego domu kalek w ogrodzie Angielskim za wynagrodzeniem po $20^1/_4$ centa dziennie od osoby — podwyższyć umówione wynagrodzenie do 23 cnt. dziennie od osoby, począwszy od 1 stycznia 1900 roku.

Na wniosek tejże sekcji, przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 300 złr. na utrzymanie sierót w zakładach i u osób prywatnych.

R. m. J. Jawornicki składa dwa sprawozdania; pierwsze składane w imieniu komisji targowej, przyjęła Rada do wiadomości i zatwierdziła zamknięcie rachunków targowicy dla nierogacizny za czas od 1 stycznia 1896 do 31 maja 1899 r. Przytem na pokrycie niedoboru z funduszu miejskiego roku 1899 udzielono 2535 złr. 72 cnt. dodatkowego kredytu.

Drugie sprawozdanie składał r. Jawornicki imieniem komisji gazowej. Dotyczy ono zarządu gazownią za czas od 1 stycznia 1895 do 31 grudnia 1898 roku.

Sprawozdanie mówi o jednej nowości, mianowicie, że wobec pojawienia się prywatnego oświetlenia elektrycznego w mieście i wobec stopniowego podnoszenia ceny węgla, komisja gazowa nosi się z myślą założenia centralnej stacji elektrycznej.

Rada, przyjmując sprawozdanie komisji gazowej do wiadomości, udzieliła tejże komisji absolutorjum z zarządu za powyższy okres czasu, a na wniosek prof. dra Cyfrowicza wyrażono komisji pełne uznanie.

Wreszcie r. m. Federowicz przedstawił wniosek tejże komisji, regulację płac personalu gazowni miejskiej. Według tego wniosku ogólna cyfra płacy etatowej personalu gazowni zostaje podniesiona o 28%. Obok tego prof. dr Jordan przedstawił wniosek, aby ślusarze, od wielu lat zajęci w gazowni, weszli na etat. Wniosek ten przekazano komisji gazowej.

Prof. dr Rosenblatt zapytuje, czy z chwilą regulacji płac urzędników, płaca drugiego dyrektora, pobierającego 4.000 złr., ustaje?

Według uchwalonego wniosku pobierać będą odtąd: dyrektor gazowni rocznie 2.400 złr. i 600 złr. dodatku osobistego; w oddziale technicznym zaś: inżynier gazowni 1.800 złr., adjunkt techniczny 800 złr., asystent rachunkowy 720 złr. i magazynier 1.000 złr.; w oddziale rachunkowym: rachmistrz 1.800 złr., dwaj adjunkci rachunkowi po 1.000 złr., dwaj asystenci rachunkowi po 720 złr., kasjer 1.000 złr., adjunkt gazowni 1.300 złr., trzech inkasentów po 800 złr. Podurzędnicy: gazomistrz 1.000 złr., mechanik 800 złr. i dozorca oświetlenia publicznego 600 złr.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Oprócz przyjęcia dwóch rodzin do gminy, uchwaliła Rada przy drzwiach zamkniętych, na wniosek komisji gazowej, stabilizację następujących urzędników stałych gazowni miejskiej, a mianowicie: p. Andrzeja Olesia zamianowała Rada rachmistrzem gazowni; p. Emila Drapellę kasjerem; p. Marjana Duszyńskiego adjunktem rachunkowym; pp. Mikołaja Trybalskiego i Adolfa Żurka adjunktami technicznymi; pp. Stanisława Zarzeckiego i Stanisława Górskiego inkasentami; Antoniego Starzę, Wojciecha Misiąga i Florjana Mikulskiego asystentami rachunkowymi; zaś Stanisława Königa gazomistrza, oraz Pawłą Jakubca, mechanika, stałymi podurzędnikami gazowni.

Do Krakowa przyjechała wczoraj, w czwartek, komisja dla dochodzenia spraw uregulowania prestacji szkolnej za lata od 1884 do 1894. Pretensja wynosi około 130.000 złr. z tytułu niedopłaconej przez gminę m. Krakowa prestacji szkolnej.

Do komisji należą pp.: Dembowski, radca namiestnictwa; Franciszek Andraszek, komisarz namiestnictwa; Karol Kucharski, wicesekretarz Wydziału krajowego i Edmund Kopaczyński, adjunkt oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym.

Zarząd krak. Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na odbytem posiedzeniu w dniu 14 b. m. postanowił urządzić w dniu 3 grudnia b. r. loterję spożywczą. Najbliższym celem, jaki obecnie zakreśla sobie Koło pań“, jest wzniesienie na kresach szkoły im. Adama Asnyka, dochód też z loterji przeznaczony na cel ten. Inicjatorki krzątają się żywo, by loterja wypadła jak najświetniej, by publiczność, darząca zawsze dotąd zaufaniem Koło pań, nie była zawiedzioną, zaś doniosłość celu, przemawia zbyt silnie, byśmy potrzebowali zachęcać szlachetne czytelniczki, by pospieszyły z pomocą tak nadsyłaniem fantów, jako też wziętem udziału w loterji.

Z Tow. ludoznawczego. Dnia 19 listopada b. r. (w niedzielę) o godz. wpół do 4 po południu, w sali wyższej szkoły przemysłowej (ul. Gołębia), odbędzie się piąte posiedzenie naukowe krakowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego, na którem p. prof. Matusiak przedstawi swą rzecz „O Piaście“. Goście mają wstęp wolny.

Walne zgromadzenie członków Tow. Wzajem. Pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 2 po południu.

„Koło mieszczańskie“ założone przed kilku laty w celach łączności i bronienia praw mieszczaństwa krakowskiego, dla braku poparcia i funduszów, chyli się ku upadkowi. „Koło mieszczańskie“ od samego założenia podtrzymywało sztucznie bilans w nadziei, że wskutek wydatnej pracy coraz większy napływ członków sobie zjedna i działalność rozszerzy, osiągnięto jednak wręcz odwrotny rezultat. Obywatele, mogący czas z korzyścią poświęcić dla dobra „Koła“, usuwają się od publicznych obowiązków, obarczając tem jednostki już przeciążone pracą, lub, co gorzej, zostawiają ciężar obowiązków siłom niezupełnie odpowiednim do stanowiska, jakie „Koło“ winno reprezentować. Mamy też naszej dzisiejszej apatji do zawdzięczenia, że Kraków, pod względem materjalnym tak ubogi, płaci procentowo najwyższy podatek w Austrji. Znajdą się zapewne głosy twierdzące, że „Koło“ nie ma racji bytu, jeżeli się utrzymać nie może“. Bezwątpienia były by to słuszne uwagi, gdyby istniało inne towarzystwo, z równym zakresem działalności, lecz w braku takiego, powinniśmy się poczuwać do obowiązku, istniejące „Koło“ nietylko utrzymać, lecz do należytego rozwoju doprowadzić. Podając tych kilka słów do szerszej wiadomości, mamy nadzieję, że może znajdą odgłos nietylko u członków dotychczasowych, lecz także i u obywateli życzliwie usposobionych dla „Koła“, a chęć mających przystąpić na członków i że zgromadzą wszystkich na nadzwyczajne walne zebranie, które się ma odbyć niedzielę, dnia 19 listopada, o 4-tej popołudniu w lokalu „Koła“, Rynek, nr. 17, II piętro.

Koncert. Na dochód krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. w sali „Sokoła“ koncert ze współudziałem p. Zdzisławy Zawiłowskiej, śpiewaczki, p. Wandy Siemaszkowej, artystki dramatycznej, p. Julji Baranowskiej, wiolinistki, chóru akademickiego i orkiestry 100 pułku piechoty.

Zarówno cel, jak doborowy program zgromadzić powinny licznych słuchaczy, którym nadarza się sposobność przysporzenia funduszów tak użytecznej instytucji, jaką jest Towarzystwo ratunkowe. Bilety po cenie 1 złr. za krzesło są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Petrof, czy Bösendorfer. Na koncert p. Eugenjusza d'Albert, który staraniem Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w sali „Sokoła“ w dniu 25 b. m., przysłał p. Bösendorfer, właściciel magazynu pierwszej fabryki w Austrji, fortepian koncertowy pod adresem składu p. Gabryelskiego. Kto zatem interesuje się postępem fortepianowego przemysłu, ma obecnie dobrą sposobność do stwierdzenia, o ile fabrykanci wiedeńscy zostali wyprzedzeni przez czeską fabrykę Petrofa.

Przedstawienie teatralne w „Przyjaźni“ krakowskiej, zapowiedziane na niedzielę dnia 19 bm., z przyczyn niezależnych od wydziału Stowarzyszenia, zostało odłożone.

Miłe sprostowanie. Otrzymaliśmy następujący cenny list:

Szanowna Redakcjo! Na zamieszczoną notatkę z dnia 15 b. m. 1899 „Czy to prawda, że robotnicy introligatorscy urządzają komers u żyda Ungara“ sprostować musimy, że nie brała w tem zebraniu ani połowa chrześcijańskich robotników introligatorskich. Proszę Szanowną Redakcję to umieścić, ponieważ by to wstydem było dla nas. Z szacunkiem: *Trojan Jan, Piotr Padolak, Franciszek Grzesiak, Bromowicz Marjan, Zabierzewski Antoni, Feliks Zuchnicki, Józef Fomar, Józef Biernacki, Mieczysław Ogrodziński, Gustaw Baar, Tom. Fałdziński, J. Sutor*, czeladnicy introligatorscy i wielu innych kolegów.

Z Tow. polskich akademików „Ognisko“ w Wiedniu. Na walnem Zgromadzeniu „Ogniska“ dnia 4 listopada b. r. wybrani zostali w skład nowego wydziału następujący koledzy: Juljusz Notz, słuchacz medycyny, prezes; Konrad Wolfram, słuchacz techn. wiceprezes; Stanisław Golczewski, słuch. leśnictwa, sekretarz; Teodor Sikora, słuch. leśn., skarbnik; Mieczysław Szarek, słuch. leśn., Stanisław Paszczyński, słuch. leśn., Władysław Swolkien, słuch. prawa, Tadeusz Godek, słuch. leśn., Alfred Bugno, słuch. prawa, Jan Dyląg, słuch. roln., Leopold Maklowicz z Akad. Szt. P., Mieczysław Skrobotowicz, słuch. leśnictwa.

Do komisji rewizyjnej weszli kol.: Filip Hirsz, kand. leśn., Jan Żwirowski, słuch. techn., Wacław Biliński, słuch. techn.

50-letni jubileusz biskupa ks. Strossmayera obchodzić będzie południowa Słowiańszczyzna w dniu 18 b. m.

Przeciw językowi polskiemu. Z Warszawy donoszą: Dyrektorzy wszystkich gimnazjów nie chcieli przyjąć zaprowadzonego przez ministerstwo oświaty nowego planu naukowego, który — jak wiadomo — jest korzystny dla nauki języka polskiego. Ministerstwo wytoczyło dyrektorom śledztwo dyscyplinarne.

Humor cesarza *Gazeta narodowa* opowiada następującą, podobno autentyczną anegdotę: Wół, prowadzony przez ulicę, wiodącą obok pałacu cesarskiego, wyrwał się z rąk przewodnika i wpadł na dziedziniec pałacowy. Cesarz, usłyszawszy hałas, a po-

tem głośne śmiechy ciekawych, przyglądających się tej scenie, wezwał szambelana służbowego i zapytał: „Co się stało?" Szambelan wyjaśnił przyczynę hałasu. „A z czegóż się ci ludzie tak głośno śmieją?" Szambelan milczał. „No! — nalegał cesarz — powiedz-że mi pan otwarcie".

Na to szambelan rzekł: „Majestät, diese Leute sagen, es sei der erste Ochs, der ohne Protektion in die Burg hineinkam". (Najjaśniejszy panie, ci ludzie mówią, że to pierwszy wół, który do Burgu wszedł bez protekcji). „Zobaczymy, czy co wskóra"! — zauważył Franciszek Józef.

„Kasyno powszechne" urządza w sobotę dnia 25 b. m., t. j. w dzień św. Katarzyny, wieczorek z tańcami, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Lista otwarta.

Z Towarzystwa rolniczego. Na onegdajszem posiedzeniu komitetu krak. Towarzystwa rolniczego, zastanawiano się nad sprawą robotników polnych, t. j. nad propozycją Wydziału krajowego, aby założyć dla nich biuro pośrednictwa pracy.

Komitet zasadniczo zgodził się na tę propozycję i uchwalił, dla przyspieszenia sprawy, odbyć z Wydziałem krajowym ustną konferencję we Lwowie lub Krakowie. W ciągu obrad zwrócono uwagę na to, że w okolicach Dembicy, Nowego Sącza i Jasła już w roku bieżącym dał się uczuć dotkliwy brak robotnika w polu, zwrócono się w tym celu do władz wojskowych i otrzymano więźniów, ale tylko na krótki czas. Uchwalono wystosować do Koła polskiego petycję z żądaniem, aby więźniów do robót polnych wysyłano stale na cały okres tych robót.

Z Żydaczowa donoszą nam, że rozprawa karna o przekroczenie z §§ 487 i 488 przeciw p. Niewiadomskiemu, kierownikowi tamtejszego starostwa, wyznaczona na 15 b. m., została odroczoną wskutek wniesienia prośby ze strony oskarżonego o delegację innego sądu.

Kat konający! Z Wiednia donosi nam korespondent nasz, że kat austrjacki Selinger jest konający. Od dłuższego czasu cierpiał on już na wodną puchlinę, a obecnie tak ciężko się rozchorował, że lekarze stracili już wszelką nadzieję i każdej chwili spodziewają się śmierci ponurego wykonawcy groźnej sprawiedliwości. Ostatni wyrok śmierci wykonał Selinger na mordercy Zawralku w Bernie mor.

Następcą Selingera w jego krwawem rzemiośle, ma być jego syn.

Eleonora Duse zachorowała ciężko w Wiedniu. Dalsze jej występy gościnne odłożono na czas nieokreślony.

HUMOR

Komentarz.

Niedoświadczona córa do doświadczonej mamy:

— Co znaczy właściwie przysłowie: „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu?"

Doświadczona mama do niedoświadczonej córy:

— To znaczy, że „nie ma potwora, któryby nie znalazł amatora", tylko trzeba się umieć do tego wziąć...

Ostatnia poczta.

Wiedeń 16 listopada. Były prezydent krajowy Karyntji; tajny radca Schmidt-Zabierow zmarł wczoraj o godzinie 3 po południu w Volosca.

Paryż 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału państwa wydarzył się ciekawy epizod. Oskarżony Guérin zakończył mianowicie przemówienie swoje następującemi słowami: „Jeśli wam się spieszy, aby jak najprędzej załatwić się z nami, to rozkażcie natychmiast sprowadzić do tej sali Deiblera (paryskiego kata)". Prezydent Fallières (który nie dosłyszał był dobrze ostatnich słów Guérina) odrzekł na to z godnością: „Trybunał państwa rozważy to". Oczywiście słowa te prezydenta wywołały homeryczną wesołość.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Berno mor. 17 listopada. Czeskie reprezentacje gmin okręgu Mährischweisskirchen przyłączyły się do uchwał protestowych innych gmin przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych i również uchwaliły tak samo, jak rada gminna w Przerowie, wystosować do hr. Claryego depeszę z prośbą o jak najrychlejsze ustąpienie, gdyż w razie przeciwnym gminy owe odmówią pobierania podatków i innych czynności w poruczonym zakresie działania.

W Prossnicach wczoraj w nocy uszkodzono skrzynki pocztowe i zawalano błotem znajdujące się na nich orły cesarskie. Sprawcy nie wykryto.

Praga 17 listopada. Wczoraj ponowiły się rozruchy przeciw prof. Massarykowi. Kiedy prof. Massaryk nkazał się w sali wykładowej, przyjęto go nieopisanym hałasem. Studenci poprzynosili z sobą instrumenty dęte i poczęli grać na trąbach, walili kijami w pulpity i wołali chóralnie: „pereat!". Napróżno Massaryk usiłował dojść do głosu. Wreszcie pochwycił za kredę i napisał na tablicy: „Dlaczego krzyczycie? Czego odemnie chcecie? Proces o mord w Polnej był zamachem na ludzkość! Wysłuchajcie mnie, a ja wam wszystko wyjaśnię!" Żydowscy studenci wzięli stronę Massaryka. Wywiązała się straszna bójka. Interwencje rektora i dziekana były bezskuteczne.

Wiedeń 17 listopada. Cesarz przybył dzisiaj do Wiednia.

Tryjest 17 listopada. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Izby handlowej postanowiono zwrócić się do hrabiego Clary z telegraficzną prośbą, aby sprzeciwił się zarządzonej przez rząd grecki kwarantannie i aby powstrzymał zamierzoną przez rząd turecki kwarantannę na towary z Tryjestu.

Okręty Lloyda nie przyjmują już ani towarów, ani pasażerów do portów greckich.

Lipsk 17 listopada. Umarł tu Maurycy Busch, znany współpracownik literacki Bismarcka.

Petersburg 17 Senator i tajny radca Sakrewski, został złożony z urzędu za to, iż pisywał potajemnie korespondencje do zagranicznych dzienników. Sakrewski odegrał tajemniczą rolę w sprawie Dreyfusa i pomieszczał w obronie Dreyfusa namiętne artykuły w *Aurore* i w *Droits de l'homme*. Sakrewski jest żydem, który pozornie przyjął prawosławie.

Berlin 17 listopada. Socjalistyczna *Vorwärts* twierdzi, że w dniu przyjazdu cara do Skierniewic, Warszawa miała być widownią wielkiej manifestacji socjalistycznej z okazji pogrzebu bezwyznaniowego socjalisty Janusza Tańskiego, inżyniera i matematyka. Miano śpiewać chóralnie rewolucyjne pieśni. Tysiączny tłum miał nieść przed karawanem wieńce z rewolucyjnymi napisami.

Paryż 17 listopada. Przy przesłuchaniu oskarżonego Buffeta, który wyjaśniał, co znaczy słowo: *complot*, prezydent trybunału stanu kilkakrotnie mu przerwał. Buffet zwrócił się wtedy do współoskarżonego Guerina i rzekł: „Proszę cię, Guerin, bądź tak dobry, zabierz się do zapewnienia mi wolności słowa, wezwij sędziów, aby milczeli". Słowom tym towarzyszyła huczna wesołość.

Werona 17 listopada. Wczoraj nad ranem dał się tu uczuć silny huk podziemny, który wywołał wielką panikę wśród ludności.

Wieści z pola wojny w Afryce.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Pretorji z dnia 9 b. m.: Podług doniesień z Ladysmith, miała dziś z brzaskiem dnia rozpocząć się gwałtowna kanonada. Niektóre oddziały Boerów stoją w odległości 1.500 metrów od fortów. Po ogniu artyleryjnym nastąpił silny ogień karabinowy.

Londyn 16 listopada. Wczoraj popołudniu obiegała po mieście pogłoska, telegrafowana z Nowego Jorku, według której Ladysmith wpadło w ręce Boerów. Dotychczas wieść ta nie sprawdziła się i nikt jej nie daje wiary. Ostatnią wiadomością, jaka doszła do Londynu z pola walki pod Ladysmith, był telegram dziennikika *Daily Telegraph* z Estcort, pod datą 10 b. m.

Telegram ten brzmiał jak następuje: Żaden z posłańców wysłanych stąd do Ladysmith, nie powrócił. Bezwątpienia miasto musi być obecnie lepiej strzeżone. Atoli jenerał White donosi (jak mi powiedziano), że bombardowanie nie sprawia wielkiego spustoszenia i mało ludzi ginie od kuli. Żołnierze Whitego mają obfite zapasy żywności, a fortyfikacje stają się z dniem każdym trudniejszemi do zdobycia. Przeciwny wiatr nie dozwala, aby można było słyszeć huk dział w Estcourt, lecz dym wskazuje, że kanonada trwa ciągle.

Boerowie podsunęli się aż pod Colenso.

Londyn 17 listopada. *Times* donosi z Kairu, że przybyli z Omdurmanu szpiegowie opowiadają, że Kalif wyruszył przeciw temu miastu, oficerowie angielscy w tych dniach stąd wyruszą. Uchwalono wysłać oddział do Chartumu.

Londyn 17 listopada. Rosyjski parowiec „Ceres" spotkał się wczoraj na morzu Północnem z parowcem „Patria", krusującym na linji Hamburg-Ameryka, a odbywającym właśnie podróż z Nowego Jorku do Hamburga, w chwili, gdy na parowcu „Patria" szerzył się groźny pożar. „Ceres" wysłała natychmiast swoje łodzie, które przewiozły wszystkich pasażerów „Patrji" w liczbie około 150 osób, na jej pokład. Pasażerowie opowiadają, iż załoga „Patrji" z nadzwyczajnem bohaterstwem starała się pożar opanować; wśród kobiet i dzieci zapanowała straszna trwoga, a tylko zimna krew załogi zdołała je uspokoić. Wszystkie pakunki podróżnych już ogień był opanował, tak, iż lekko odziani przenieśli się częścią na łodzie płonącego parowca, częścią na łodzie rybackie. W tej właśnie chwili nadjechała „Ceres" i wszystkich zabrała na swój pokład.

Londyn 17 listopada. Biuro Reutera donosi z Durban dnia 12 b. m., godzina 3 minut 25 wieczorem: Krąży tutaj pogłoska, że jenerał Joubert został zabity.

Druga depesza tego samego biura, z tego dnia, nadana o godzinie 7 min. 35 wieczorem, brzmi: „*Dziennik Times-of-Natal* ogłasza telegram z Laurenço-Marquez, według którego jenerał Joubert padł w bitwie w dniu 9 b m.".

Biuro Reutera dodaje do tych doniesień, że najświeższe depesze, nadesłe z Estcourt i Pretorji, istotnie donoszą, że stoczono bardzo żywą walkę pod Ladysmith.

Londyn 17 listopada. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 9 b. m.: Według doniesień z Ladysmith, rozpoczęła się dnia 9 b. m. gwałtowna kanonada. Kilka pułków boerskich stało o 1.500 metrów przed angielskiemi oszańcowaniami. Po kanonadzie nastąpił ogień karabinowy.

Londyn 17 listopada. Biuro Dalziela donosi: Joubert uderza od piątku na obóz Whitego ze wszystkich stron bez wytchnienia. Miasto jest w płomieniach. Na ogień ciężkiej artylerji boerskiej, miotany z Izimbulwany i Lombardskop, odpowiadają tylko dwa działa marynarskie. White broni swego obozu z rozpaczą, dobywając resztek sił. Oczekują ostatecznego szturmu, gdzie zetrze się mąż z mężem, i szturm ten rozstrzygnie.

Londyn 17 listopada. W Durbanie było przed dwoma dniami 3600 świeżego żołnierza i nie ulega wątpliwości, że za tydzień ruszy stamtąd silny korpus w kierunku Ladysmith. W Londynie twierdzą nawet w kołach wojskowych, że wymarsz tego korpusu będzie mógł nastąpić już w poniedziałek i po upływie trzech dni następnych, Joubert zostanie wzięty we dwa ognie: z jednej strony przez Whitego, z drugiej przez organizującą się odsiecz, której ma przywodzić jenerał Methuen. Wprawdzie w tak rychłą zmianę sytuacji na wschodnim teatrze wojny nie wszyscy wierzą.

W kołach wojskowych berlińskich np. mniemają, że White może się doczekać upragnionej odsieczy dopiero po dwóch lub trzech tygodniach, albowiem, pominąwszy żmudną organizację lądujących zwolna, a sobie obcych batajonów, tudzież znaczną odległość między Durbanem a Ladysmith, Methuen spotka się, jeżeli nie pod Pietermaritzburgiem, to w każdym razie przynajmniej pod Colenso z twardym szkopułem, który trzeba będzie naprzód z drogi usunąć, a praca ta pochłonie dużo czasu. Lecz bądź co bądź położenie Boerów pogarsza się teraz z każdym dniem. Joubertowi nie pozostaje już wiele wolnego czasu. Warunki są obecnie takie, że albo musi on już wkrótce zmusić Withego do kapitulacji, albo też przyjdzie mu, by ujść zagłady, spiesznie oblężenia Ladysmith zaniechać i cofnąć się w góry i wąwozy orańsko-transwaalskie, by stamtąd trapić nieprzyjaciela podjazdami, co będzie drugim okresem toczącej się wojny: gierylasówką.

Londyn 17 listopada. Do *Times* donoszą z Buluwayo pod datą 9 b. m.: Boerowie zaatakowali dziś wodza Murzynów Khamę, który ze swoją hordą stoi po stronie angielskiej. Bitwę stoczono pod Selikakop nad brzegiem rzeki Krokodylów. Khama wierny Anglikom, wyszedł z walki zwycięsko.

Daily Mail donosi z Kimberley: w dniu 10 b. m. Boerowie ciągle bez planu bombardują miasto, nie zrządzają jednak wielkiej szkody.

Daily Telegraph donosi z Estcourt z dnia 10 b. m: Boerowie, którym już brak środków żywności, obawiają się, że Murzyni Basutowie mogą chwycić za broń i że jenerał Buller może im odciąć drogę. Część Boerów orańskich powróciła do ojczyzny.

Londyn 17 listopada. *Standard* twierdzi, że White już niema zapasów żywności. Ratuje się mięsem koni, których ma w obozie 3000. Bułka kosztuje w oblężonem Ladysmith trzy szylingi (1 złr. 80 ct.).

Trzy silne kolumny boerów, są w pochodzie na Pietermaritzburg, lecz nie używają kolei Colenso-Estcourt, co zadziwia.

Główny oddział pod wodzą Łukasza Meyera kroczy traktem Weenen, drugi, jeszcze bardziej ku południowi, posuwa się od Grey Town, trzeci natomiast idzie na wschód od Colenso przez rzekę Tugelę. Zdaje się, że trzy te kolumny uderzą na Pietermaritzburg z trzech stron równocześnie, aby go odciąć od Richmondu i Durbanu. Telegram powyższy dodaje przytem, że obrona Pietermaritzburga jest trudna, ponieważ miasto okalają góry.

Buller, o ile telegramom londyńskim można wierzyć, siedzi wciąż w Captown. Prawdopodobnie ruszy on stamtąd sam na czele kilkunastotysięcznej armji przez terytorjum Przylądka na Oranję.

W kilku dniach najbliższych nadpłynie do Captown jeszcze 10.000 żołnierza. Ale na tem nadsyłka pułków się nie skończy. Za miesiąc nadpłynie do Afryki Południowej drugi i trzeci korpus, tak iż Buller poprowadzi na Boerów około 100.000 ludzi zbrojnych w wszelkie środki, jakich dostarcza najnowsza technika wojenna. Dnia 29 b. m. wypłynie z wojskiem z Liverpool parowiec „Majestic".

Paryż 17 listopada. *Courier de Soir* twierdzi, że Ladysmith jest już zajęte przez Boerów. W ministerstwie wojny w Londynie mają już o tem wiedzieć, lecz nie mają odwagi się do tego przyznać.

Londyn 17 listopada. Wiadomość o śmierci jenerała Jouberta okazuje się kłamliwą.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 16 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11-tej min. 20. Prezydent oznajmia o ukonstytuowaniu się kilku komisyj.

Przewodniczącym komisji rolniczej wybrano hr. Zedtwitza, zastępcami jego Povszego i Czecza. Przewodniczącym komisji socjalno-politycznej wybrano bar. Dipaulego, zastępcami jego antysemitę Axmana i Kramarza.

Do trybunału państwa uchwalono zaproponować: *primo loco* deputowanego Żaczka, *secundo loco* deputowanego Stranskyego, *tertio loco* deputowanego Silenyiego.

Dep. Zeller (socjalista) zabiera głos i oświadcza, że sprzeciwia się odesłaniu przedłożeń ugodowych do komisji, według wniosku Jaworskiego, bez przedsięwzięcia pierwszego czytania tych przedłożeń. (Do ominięcia pierwszego czytania potrzebną jest jednomyślność Izby; wobec sprzeciwienia się Zellera, pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych musi być przedsięwzięte; znaczenie tego obstrukcyjnego kroku socjalistów nie jest dość jasne. *Przyp. Red.*).

Prezydent oświadcza, że nie odesłał jeszcze przedłożeń do komisji; w razie życzenia Izby, można będzie przystąpić do pierwszego ich czytania.

Dep. Resel zaznacza, że do pierwszego czytania przystąpić koniecznie trzeba, wobec tego, iż dep. Zeller założył protest przeciwko odesłaniu przedłożeń bez czytania do komisji.

Dep. Doležal stawia wniosek, aby wybrać komisję administracyjną, złożoną z 48 członków i aby tej komisji przydzielono jego wniosek, aby przy spisie ludności w roku 1900 zaprowadzono zamiast rubryki *Umgangssprache*, rubrykę *Nationalität*. Mowca wnosi, aby wniosek ten odesłać do komisji bez pierwszego czytania.

Dep. Gross sprzeciwia się zarówno wyborowi komisji, jak i przydzieleniu jej wniosku Doležala bez pierwszego czytania.

Prezydent oświadcza, że ze względu na sprzeciwienie się Grossa, wniosek Doležala będzie poddany pierwszemu czytaniu. Sprawę wyboru komisji oddaje prezydent pod decyzję.

W głosowaniu Izba odrzuca wniosek wyboru komisji. Był to tryumf lewicy, spowodowany tem, że bardzo wielu członków prawicy było w Izbie nieobecnych.

Dep. Sylvester referował następnie o zasiłkach z powodu nędzy.

Z porządku dziennego Izba przystępuje do dokończenia dyskusji nad sprawą rozruchów morawskich. Przemawiać miał dep. Berner, jako wnioskodawca, dla uzasadnienia wniosku o wyznaczenie komisji śledczej i przekazanie jej także sprawy nadużyć władz przy rozruchach w Graslicach i w Chebie. Dep. Berner jest atoli w Izbie nieobecny. Upoważnił on jednak do zastąpienia siebie dep. Riegera, który w obszerniejszem przemówieniu uzasadniał wniosek.

Z kolei rozpoczyna się szereg sprostowań faktycznych. Zabiera mianowicie głos, żyd Straucher, z Czerniowiec i pod pozorem sprostowania, polemizuje namiętnie z wywodami Schneidra. Straucher przemawia krzykliwie, gestykuluje gwałtownie. Opowiada on, że w Galicji sądy zawsze stwierdzają, że podejrzenia o mord rytualny są bezpodstawne.

Dep. Bielohlawek woła: Właśnie żądamy, aby w tej sprawie wyznaczono parlamentarną komisję śledczą!

Dep. Straucher zaprzecza również w dalszym ciągu, jakoby żydzi trudnili się lichwą (!!!!). W toku mowy Strauchera wywiązuje się krzykliwa kłótnia, w której biorą udział Bielohlavek i Pommer. Straucher krzyczy przeraźliwie i wymachuje rękami.

Nadto do sprostowań faktycznych zabierają głos deputowani ks. Stojan, Hofer i Berner.

Deputowany Bielohlavek imieniem antysemitów stwierdza, że antysemitom nie chodzi o hecę antyżydowską, ale o zbadanie i wygubienie nikczemności żydowskich, tak, jak się bada i gubi bakcyle. Socjalistom wyrzuca dep. Bielohlavek, że są żydowskimi parobkami; nawet żyd-socjalista Berner przyznał przecież, że żydzi nie są bez zarzutu. Mowca wykazuje solidarność żydowską, gdy idzie o żydowską nikczemność i zbrodnię, przypomina solidarność żydów całego świata w sprawie Dreyfusa; polemizuje z Verkaufem, który napadał na system protekcyjny wyższych kół towarzyskich, a nic nie mówił o protekcji żydowskiej, która jest gorsza i szkodliwsza.

Mowca zarzuca socjalnej demokracji, że jest opłacana przez żydów. Polemizując z wywodami Strauchera, stwierdza Bielohlawek, że obrońca Hilsnera, Auředniczek, dostał od żydów 15.000 złr., a matka Hilsnera otrzymała od *Alliance Israelite* obfite zasiłki pieniężne.

Dep. Kareis, żyd, broni również żydów, przemawia jednak tak cicho, że niepodobna słyszeć co mówi. Przerywają jego szeptania antysemici ostrymi wykrzyknikami. Wreszcie wśród powszechnego wołania: „Schluss, Schluss!" kończy Kareis swą mowę.

Zabiera głos do faktycznego sprostowania dep. Włodzimierz **Kozłowski**. Mowca nawiązuje do słów socjalisty Riegera, jakoby członkowie Koła polskiego zawdzięczali swoje mandaty przelewowi krwi.

Byłem wybierany 3 razy do Rady państwa a 2 razy do Sejmu — mówi Kozłowski — a nigdy przy moim wyborze nietylko nie przelano kropli krwi, ale nigdy także nie pojawił się przy nim ani żandarm, ani żaden inny organ bezpieczeństwa publicznego. Oskarżenie, rzucone przez socjalistów, jakoby w Kole polskiem nie było żadnego członka, któryby nie był wybrany przez rozlew krwi, jest oskarżeniem potwarczem i niegodnem. (Oklaski).

Dep. Daszyński jako Don Kichot a dep. Stapiński jako jego Sanszo-Pansa wołają do Kozłowskiego: „Jest was przynajmniej piętnastu takich, których wybrano przez rozlew krwi!"

Dep. Włodz. Kozłowski wykazuje, iż Koło polskie jaknajsurowiej potępia nadużycia organów władzy przez używanie broni palnej. Koło polskie dwukrotnie wnosiło interpelację w sprawie przelania krwi chłopów z okazji antysemickich rozruchów w Frysztaku, wzywając rząd jaknajkategoryczniej, aby zbadał te nadużycia i przedłożył wynik dochodzeń.

Koło polskie wobec sprawy krwi we Frysztaku zajmuje takie samo stanowisko, jakie później zajęło łącznie z Czechami w sprawie Wszetina i Holeszowa. Mowca odczytuje raz jeszcze obie interpelacje w sprawie Frysztaku i z naciskiem zastrzega się przeciwko zarzutom, ubliżającym dobrej sławie Koła polskiego i poszczególnych jego członków.

Dep. Daszyński: Już to panowie macie wogóle dobrą reputację.

Dep. Kozłowski zwraca się następnie w ostrych słowach przeciw rządowi. Jak się dziwić atakom przeciw Kołu ze strony jego nieprzyjaciół, kiedy sam rząd w organie swoim powtarza napaści na Koło polskie. *Wiener Abendpost* przedrukowała mianowicie napaści *Kurjera Lwowskiego*, napaści niesłychane i niczem nieusprawiedliwione. Ale zresztą Koło polskie jest w dobrem towarzystwie w *Wiener Abendpost*, ponieważ ten dziennik przedrukowuje także ataki na szanownego prezydenta Izby.

Otóż, jeśli hr. Clary na serjo myśli o uzdrowieniu parlamentarnych stosunków w Austrji, to musi dbać przedewszystkiem o to, aby organ prasowy rządu nie atakował prezesa Izby poselskiej i aby wogóle nie reprodukował z lubością kłamliwych i oszczerczych napaści. Mowca zastrzega się z naciskiem przeciw powtórzeniu się czegoś podobnego.

Mowa dep. Kozłowskiego sprawiła świetne wrażenie.

Zabierali głos dalej między innymi: ks. Stojałowski, który przyznał, że wziął 200 złr. od żydów (Huczna wesołość) i Daszyński, który wściekle napadał na Koło polskie i wyliczał po nazwisku członków Koła, których wybory mają być splamione krwią. Daszyńskiemu dawał odprawę Dzieduszycki.

Wywiązała się nadto dyskusja antysemicka, w której świetną mowę wypowiedział Pattai. Zabierał głos także Lueger.

W końcu uchwalono nagłość wniosku Bernera o przystąpienie do dyskusji merytorycznej nad tym wnioskiem. Przemawia dep. Schücker. Posiedzenie potrwa do późnego wieczora.

Wiedeń 17 listopada. W toku sprostowań faktycznych, z okazji dyskusji o rozruchach morawskich, zabrał głos dep. ks. Stojałowski. Oświadcza, że nie byłby zabierał głosu, gdyby jeden z mowców (Straucher) nie sprowokował go w istotnie bezczelny sposób. Ponieważ jednak, raz przecie jestem przy głosie (Żywa wesołość i okrzyki „Schluss!"), więc odpowiem także i na inne mowy. (Ciągłe okrzyki „Schluss!"). Jak będziecie mi przerywać, będę jeszcze dłużej gadał. Straucher zaczepił mnie osobiście i z prawdziwie orjentalną fantazją opowiadał, co będzie, gdy już żyć przestanę. (Straucher mówił, że pamięć Stojałowskiego będzie przeklęta w Galicji. *Przyp. Red.*).

Prezydent Fuchs: (dzwoni). Pozwolę sobie zauważyć, że nie interesuje nas bynajmniej, co deput. ks. Stojałowski będzie robił na tamtym świecie. (Huczna wesołość). Muszę mowcę prosić, aby mówił do rzeczy i trzymał się ram faktycznego sprostowania.

Dep. ks. Stojałowski: Pan przyrzekłeś, że pan będziesz objektywnym. Ja mam takie samo prawo mówić, jak Straucher. Stojałowski zaprzeczał w dalszym ciągu, jakoby on wywołał rozruchy antyżydowskie w Galicji. Dalej zaprzecza, jakoby brał pieniądze od żydów i używał pomocy żydowskich obrońców. „Cały zasiłek pieniężny, jaki dostałem od żydów, nie przekroczył kwoty 200 złr. (Huczna, niecichnąca wesołość). Obrońców żydowskich używał także dlatego, że innych nie miał. Ciekawy jestem, cobyście wy czynili na mojem miejscu i w mojem położeniu".

Wiedeń 17 listopada. Ustęp z *Wiener Abendpost*, który dał powód do rekryminacyj posłowi Kozłowskiemu na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, brzmiał: „*Kurjer lwowski* omawia w ironiczny sposób skierowaną przeciw rządowi mowę dep. dra Kozłowskiego w sprawie ekscesów morawskich. Powszechne wzbudziło zdumienie — pisze ten dziennik — że przeciw rozlewowi krwi, jaki zaszedł na Morawach, podniósł się jeden z tych, którzy swoje mandaty zawdzięczają bagnetom żandarmów, oraz przelanej krwi galicyjskich chłopów".

Dep. Kozłowski oświadczył imieniem Koła polskiego, że „dziennik rządowy, któremu jaskrawa nieprawda twierdzeń *Kurjera lwowskiego* powinnaby być znana, zacytował ten artykuł pozornie w najniewinniejszy sposób, aby, jak się zdaje, wystąpić przeciwko niewygodnej dla rządu mowie obrażeniem i oskarżeniem całego stronnictwa".

Dzisiejsza *Wiener Abendpost* usiłuje się usprawiedliwić. Przyznaje ona, że głos *Kurjera Lwowskiego* był bardzo ostrą wycieczką przeciw mowie dep. Kozłowskiego. Twierdzi ona jednak, że rubryka *Zeitungschau* ma wyłącznie na celu dać możliwie najobszerniejszy i zupełnie objektywnie trzymany przegląd usposobień i prądów prasy partyjnej wszystkich obozów. Jeżeli niektóre artykuły tych dzienników mogą dać uprawniony powód do skarg, to odnośne rekryminacje mogą być skierowane jedynie pod adresem tych dzienników. Raz na zawsze *Wiener Abendpost* chce odtąd stwierdzić, że przedrukowanie jakiegoś artykułu na jej szpaltach nigdy nie oznacza pochwały dla tego artykułu, ani identyfikowania się z nim, bo przecież z reguły także głosy opozycyjnej prasy są w *Wiener Abendpost* reprodukowane. Zastrzega się w końcu *Wiener Abendpost*, jakoby „komentowała" wogóle głosy prasy, albo „z miłością" je rejestrowała.

Wiedeń 17 listopada. W dyskusji merytorycznej nad wnioskiem dep. Bernera o wybranie komisji dla zbadania nadużyć władzy przy wypadkach na Morawie zabierali głos posłowie: Schuecker, Byk, Horzica, poczem przyjęto zarówno wniosek Bernera jak i Schueckera o włączenie do badań komisji wypadków w Graslicach i Chebie.

Na tem zakończono dyskusję nad rozruchami na Morawie.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się sprawa zniesienia stempla od kalendarzy i pism drukowych.

Po zamknięciu numeru.

Nowy Sącz 17 listopada. Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia wyborców. Jedno w ratuszu, zwołane przez 8 mężów zaufania komitetu centralnego, będących stronnikami Lipińskiego, drugie przez 8 mężów zaufania, będących stronnikami Kostki. Delegaci komitetu centralnego Męciński i Paszkowski odwiedzili oba zebrania.

Oba zebrania odbyły się zupełnie spokojnie. W ratuszu było osób około 350, przeważnie małomieszczan, rzemieślników i w części żydów. W Radzie powiatowej zebrało się osób około 300, wyłącznie inteligencja i część lepszego żydostwa. Tak Lipiński, jak i Kostka złożyli swoje wyznanie wiary. Program burmistrza Lipińskiego jest niejasny. Prezydent Kosta rozwijał swoje zapatrywania w kierunku konserwatywnym. Wogóle liczyć mogą jeden i drugi kandydat na mniej więcej równe poparcie w mieście. Prezydent Kostka oświadczył, że kandydaturę swoją czyni zależną od polecenia go przez komitet centralny. W razie cofnięcia kandydatury Kostki, głosy jego przypadną wznacznej części Binderowi. Delegat kom. centralnego Paszkowski, wyjechał nocnym pociągiem. Prezes Męciński pozostał w Nowym Sączu dla dalszego badania opinji.

Paryż 17 listopada. Izba na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rządowi votum zaufania 340 głosami, przeciw 215.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Szukam pokoju i kuchni. — Adres przyjmie handel p. Kaz. Zajączkowskiego, plac Marjacki, przy kościele św. Barbary. 3638 2 2

Realność około 700 sążni, nadająca się pod wielką fabrykę, lub może być podzielona na 2 parcele budowlane, z powodu działu rodzinnego, **do sprzedania** w Dzieln. V-tej. — Wiadomość w domu komis. **Wład. Jaworskiego,** Grodzka 30 w Krakowie 3609

1000 sztuk materjałowych
kloców bukowych
od 30—45 cm. grubych,
oraz bukowe drzewo na opał, ma do sprzedania **Zarząd dóbr Kasina Wielka**, stacja kolei państwowej. 3563

KAWIARNIA
wraz z Garkuchnią
każdego czasu — **do sprzedania.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" p. l. **3568.** 5 6

PANNA
inteligentna, lat 25, bez posagu, samoistna, krawcowa pracowita, oszczędna wyszłaby zamąż za człowieka uczciwego charakteru, na stanowisku. Zgłoszenia do 20/XI. Rzecz na serjo traktowana. Na anonimy nie odpowiada. Adr.: „W. O. N." p. rest. Nowy Sącz. 3634

Sprzedam lub zamienię wieś większą na kamienicę
lub wieś mniejszą wydzierżawię za 6.000 fl. rocznie, z kaucją. **Poszukuję przedsiębiorcy**, majstra, dla wyrobu cegły, dachówek, dren. — „A. C. Z." Tarnów. 3359 9 10

Na 8°|, netto
sprzedam
DOM I-no piętr.
przy rogatce warszawskiej z dopłatą paru tysięcy złr. JAN STRYCHARSKI Kraków, Jagiellońska 7. 3403

Firma J. K. KURKIEWICZA
Kraków, ul. Grodzka L. 7, poszukuje 3542 4 6
dwóch Panien sklepowych,
uzdolnionych w sprzedaży wyrobów masarskich.

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.

Polecam:
niezapalną Naftę
salonową i cesarską
Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy.**

Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 2732 2 0

Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. — poleca

Skład Lamp i Nafty Jana Erkera
Kraków, ul. Szewska 3.
W niedzielę i święto sklep zamknięty

Katolicka i słowiańska firma 3041
E. PEGAN Triest
via S. Francesco 6
wysyła z opłatą cła i pocztą 5 kg. paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon	1 kg.	1·70
„ Kuba	„	1·60
„ Portorico	„	1·50
„ Rio	„	1·10
„ Santos	„	1·—
Herbatę Souchong		2·60
„ Kongo		4·—
Rodzynki bez pestek		—·64
Migdały		1·20
Oliwy 5 kg. blaszanka		3·—
Ryżu 5 kg. woreczek		1·10
Pomarańcz 5 kg. koszyk		1·60
Cytryn 5 kg. koszyk		1·50

Wino białe 100 litrowa beczka loco Triest 30, 40 złr. i t. d.
Dla pp. Kupców rabat.

Dnia 23 listopada 1899 r. o godz. 10 przed południem, odbędzie się w c. k. Sądzie Obwodowym **w Tarnowie**, biuro Nr. 21

LICYTACJA
Dóbr tabularnych Gruszów i Bugaj
w powiecie Dąbrowa położonych,
oszacowanych wraz z przynależnościami, na kwotę 41.900 złr. w. a. — Niżej kwoty 27.933 złr. 33 ct., dobra powyższe sprzedane nie będą. 3645 2 3

Protokół oszacowania i warunki licytacyjne przeglądać można w c. k. Sądzie obwodowym w Tarnowie, w biurze Nr. 16.

Znaczna oszczędność domowa.
Począwszy od **5 klgr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła **pierwszy chrześcijański Skład kolonialny**
Jana Kubrychta w Pradze, na Małej Stronie
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	**6·—**
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	**7·—**
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	**8·—**
Ceylon I-ma	„	„	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 3360 5 10

Do sprzedania!
Z wolnej ręki nader intratny
INTERES
od 35 lat istniejący, 3619 w większem mieście z liczną załogą wojskową, kompletnie urządzony, jest z powodu słabości właściciela
do sprzedania,
Bliższej wiadomości udzieli biuro ogłoszeń p. Strycharskiego w Krakowie, lub pod l. „O. P. 111" tamże oferty nadsyłać należy.

W Rudniku
10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy, koło Izdebnika, jest
Piękny Dworek
z 20 mórg pola, ładnym, dużym, ogrodem i laskiem, **tanio do sprzedania.**
Wiadomość JAN STRYCHARSKI w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej L. 7. 3462 6 3

!Świetna Lokacja Kapitału!
Do rozszerzenia i powiększenia fabryki, jedynej bez konkurencji, blisko Krakowa, fachowo urządzonej i prowadzonej, od lat 10 znakomicie prosperującej, — niemogącej obecnie nastarczyć zamówieniom z całej Europy, — dającej dotąd do 25% netto czystego zysku 3660 1 5
poszukiwany jest
SPÓLNIK
Chrześcijanin
z kapitałem około **30.000** złr. Człowiek handlowo wykształcony, może wziąć udział w pracy, za osobnem wynagrodzeniem.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela *Jan Strycharski,* Kraków, Jagiellońska 7.

2 piękne
lustra
w pięknie rzeźbionych, stylowych ramach ręcznej roboty, — **są do nabycia** i oglądnięcia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Jagiellońska 7. 3570 6 5

FOLWARK
pod Wieliczką, do 100 m. obszaru, z inwentarzem i krescencja, jest do sprzedania lub zamiany. Potrzebna gotówka 8.000 złr. — oraz **kamienica** 2-u ptr. w Krakowie, blisko plant i st. kolei położona, 5 lat od podatku wolna 8% dochodu netto przynosząca. Potrzeba gotówki 20.000 złr. Szczegółów udzieli p. Kosowski, Kraków, ul. Wielopole L. 14, I ptr. 3629

Kapelusze Kapelusze
damskie i dla dzieci.
KAPELUSZE
Barety: kapuzy teatralne i dla dzieci, oraz wszelkie dodatki do ubierania i modele filcowe i aksamitne kapeluszy poleca po bardzo przystępnych cenach
główny magazyn towarów modnych dla dam
Zimlera i Sp.
w Krakowie — Rynek główny — Linja A—B.
Magazyn przyjmuje do ubierania i odświeżania kapelusze damskie według własnych, francuskich i wiedeńskich wzorów — przyjąwszy w tym zawodzie uzdolnione siły.
Zamówienia pocztowe z nadzwyczajną troskliwością są wykonywane. 3527 6 9


Marka ochronna.

„Koniak Tokajski".
Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,
którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich" Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

		½ Butelka,	½ Butelki	200 gramów,	100 gramów.
Tkj. Cognac z literą	V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „	V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „	V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „	V. O. C. B	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec.	—	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen Cognac		„ 8	„ 4·54	„ —	„ —
„ Medicinal		„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker		„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franco lub 10% zniżki.

W Wiedniu
odszukuje posady handlowe, przemysłowe, reprezentacje, wspólników, kapitalistów. **I. Hilkner, Wien** Lange Gasse Nr. 44. — Korespondnję po polsku. 3647 1 5

Rutynowany administrator dóbr 3444 2 3
Czech, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z dobremi poleceniami, z kaucją, poszukuje posady lub dzierżawy, ewentualnie kupna folwarku. — Adres: K. Gostyński & Als, Lwów, plac Halicki L. 3.

Znakomity
Odleżały Rum
w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.
Biały Arak złr 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50
Doskonały ocet winny
z wina tokajskiego
po złr. —·75 za ¹/₁ litr. butelkę.
—·40 „ ½ „ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE 3592
Rynek, Pałac Spiski.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3589
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3598
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Zaraz do objęcia
w handlu korzeni i win **A. Dębickiego** w Mielcu
posada pomocnika i praktykanta.
3631 2 3

Mieszkanie
4 pokoje, kuchnia piwnica i strych, na I ptr., ul. Radziwiłłowska 6, od 1. grudnia **do wynajęcia.** 3520

Do sprzedania
Realność w Żywcu, składająca się z domu murowanego o 3 pokojach, kuchni i piwnicy, placu budowlanego, i wielkiego ogrodu, bardzo odpowiednia dla urzędnika lub emeryta.
Bliższej wiadomości udzieli **T. C.** p. rest. Żywiec, lub dz. inser. „Głosu Narodu". 3577 3 3

400 morgowy
teren naftowy
już zbadany, **w Glinnem** obok Liska, przy stacji Uherce, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u **właściciela** dóbr w Glinnem 3632 2 2

Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.
Pledy i koce podróżne.
Szlafroki męskie himalaya.
Pantofelki i buciki filcowe.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, polecają w wielkim wyborze, po niskich cenach 3422 8 0
BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE
obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Uwiadomienie.
ALOJZY MÓL
majster kaflarski
w RZESZOWIE, Plac Kilińskiego
wykonuje 3579
wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące, jakoto: **piece i kuchnie nowe**, w różnych kolorach. Przyjmuje także **reperacje** tak w miejscu, jak i na prowincji.

DO SPRZEDANIA
realność
w Kętach,
blisko Rynku, ulica Królewska L. 573, składająca się z 5 ubikacyj mieszkalnych, zabudowań gospodarskich, ogrodu owocowego i warzywnego i ½ morgi pola przy domu, ktory jest świeżo odrestaurowany i bardzo wygodnie i trwale urządzony. — Wiadomość tamże na miejscu, albo w Krakowie ul. Niecała 5, u dozorcy domu. Cena bardzo przystępna. 3626

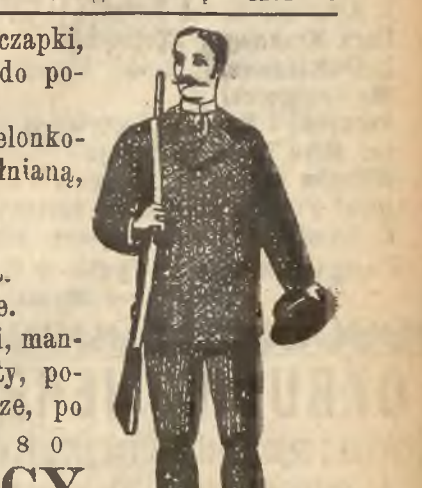
FOLWARK
z Willą 3572
I piętrową, o 12 ubikacjach, pięknie urządzoną i położoną, z dobrymi budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym i martwym, 185 mórg obszaru obejmujący, w czem 15 m. dobrych łąk, 3 ogrodu, — ma za 42.000 złr., w czem 23.000 złr. dług bankowy, za uplatą 7.000 w gotówce
do sprzedania
Jan Strycharski
w Krakowie, Jagiellońska Nr. 7.

Kto pragnie
siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor,** niech użyj flakon 3600 6 12
AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie.
Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**



3584

Milę od Jasła
mały, dobry folwark
100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu
do sprzedania.
Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, Jagiellońska 7. 3264 1 0



Śliwki i powidła bośniackie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Morele kompotowe. Malagę. Prunelki, Figi. Kakao i Czekoladę. — tudzież Bufet obficie zaopatrzony w świeże delikatesy — poleca

ED. KLIMEK
W KRAKOWIE. 3449 4 10

Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3585

Odznaczone 6 złotymi, 8 srebrnymi medalami i 30 dyplomami.

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. a. w.



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 35 lat w **Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych** w użyciu **do wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd.**, usposabia konia do **niezwykłej dzielności w biegu.** — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Drogueriach Austro-Węgier. **Główny Skład u**

Franc. J. Kwizdy c. k. austr. węgr. i krl. rum. Dostawca Dworu,

apt. obw. KORNEUBURG koło Wiednia. 3

Zmiana Lokalu.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-ARTYSTYCZNY

odznaczony medalem na Wystawie krajowej we Lwowie 1894

WOJCIECHA SAMKA

został przeniesiony oraz powiększony na ul. Kazimierza Wielkiego w Bochni, 3098 0 0

w ktorym wykonuje się wszelkie roboty rzeźbiarskie z drzewa i kamienia, jako to: **figury świętych, ołtarze, pomniki** itp., szczególnie figury świętych tak w kamieniu przy drogach, jakoteż w drzewie wykonuje się najdokładniej, po cenach najtańszych.

WOJCIECH SAMEK, rzeźbiarz w Bochni.

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA“)

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm:

Konstanty Wiszniewski Apteka ul. Florjańska
Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kollorosa w Rynku.

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem

A. M. MANDL

The & Rum Importeur, Brünn. 3386

Osoba dobrze grająca do tańca

zechce się zgłosić do p. **Ekerowej.** Mały Rynek 6. II piętro. 3636 2 2

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 3580 2 4

Udzielam lekcyj gry na fortepianie.

Ceny przystępne. — Wiadomość w Gł. Ajencji Dzienników, Plac Marjacki L. 2. 3455 0 0

Kamienica II ptr.

przy ul. Salinarnej l. 17 w Podgórzu, zaraz **do sprzedania.** Kapitał potrzebny do 8.000 złr. Adres właściciela poda dz. inser. „Głosu Narodu“ p. l. **3569.** 5 6

Do L. 67.428/III.

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza przemysłowa I. Instancji, na prośbę Izraela Kolmana Kupfera i Michała Ohrensteina, z dnia 20 października 1899 r, do l. 67.428 o udzielanie Karty przemysłowej, postępowanie edyktalne, celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa, ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza **termin do rozprawy komisyjnej na dzień 20 listopada 1899 r.,** o godz. 10 przed południem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się Gminę m. Krakowa i znanych Sąsiadów, z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej, lub ustnie, na tejże rozprawie komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielonem zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 9 Listopada 1899 r.

3662 1 1 **Friedlein.**

Ważne dla Pań! „Amon“ Preparat Mrs Lecouvreur. Srodek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

Przyjmie zaraz

kwalifikowaną **ekspedytorkę** pocztową, lub inteligentną osobę z ukończoną VIII kl., do czynności pocztowej, **c. k. Urząd Pocztowy w Tymowej.** 3565 4 5

Kalendarz Maryański

na rok 1900

nabyć można we wszystkich księgarniach i u naszych panów agentów

za 40 cent.

Treść jest obfita i nader zajmująca. Poszczególnych tytułów tak powieści treści poważnej i wesołej, jak artykułów treści pouczającej nic wymieniamy, ponieważ **Kalendarz Maryański** z doboru materyału swego jak i staranności niezwykłej, które to z roku na rok się wzmagają, ogólnie jest znany i ceniony. Na szczególną uwagę zasługują tą razą **3 dodatki i 6 prawdziwie po mistrzowsku wykonanych rycin** w czarnym druku.

Kalendarz „Święta Rodzina“

zawiera jako dodatek: Obraz kolorowy „Św. Anna.“

Cena 35 cent.

Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

W Austryi nabyć można w księgarniach:
Kubaczka i Lang, Biała, **H. Altenberg** we Lwowie, **Edward Feitzinger,** Cieszyn.

Dwa Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, z budynkami **ma do sprzedania** Jan Strycharski Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Handel delikatesów

A. Hawełka w Krakowie

POLECA

Winogrona hiszpańskie słodkie świeże
Jabłka i Gruszki tyrolskie
Marony włoskie. 3618 2 4

Przesyłki na prowincję uskutecznia odwrotnie.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

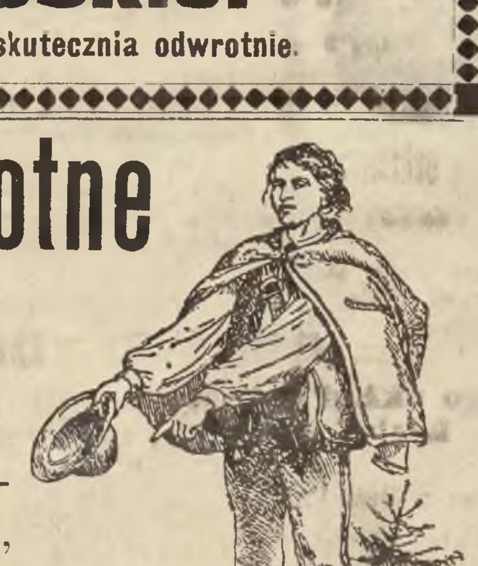
z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko - Angielski,** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 2 24

PANNA

lat 29, miłej powierzchowności, gospodarna, posagu mająca jeden tysiąc złr., życzyłaby sobie wyjść **za mąż** za człowieka uczciwego, starszego kawalera lub wdowca na stałem stanowisku. Zgłoszenia do 20 listopada; rzecz na serjo traktowana. Na anonimy nie odpowiada. Adres: Z. Ch. gwiazdka p. restante Nowy Sącz. 3633 2 2

Nafta Salonowa 3653

Hr. Skrzyńskiego z Libuszy, litr po 20 ct., poleca skład nafty **ulica Łobzowska Nr. 8.**

Młodszy Pomocnik handlowy

z działu korzennego, **poszukuje posady** zaraz. Zgłoszenia p. l. **T. M.** p. rest Krakow. 3654

Rutynowany Buchalter i korespondent

poszukuje zatrudnienia w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Handel Klemensa Zguda, ul. Sławkowska Hotel saski. 3661 1 3

PANNA

z dobrego domu, wykształcona władająca językiem polskim i niemieckim, uzdolniona w krawieczyźnie i salonowem fryzowaniu, poszukuje zajęcia bony niemki, lub w wyższym domu za pannę służącą. — Zgłoszenia „**J. S**“ poste restante Kraków. 3659 1 2

Dębowe Deski

od ½ do 4% grube zupełnie suche; **Łaty Jodłowe** rznięte i Sączki 2 po 13 złr. ma większą ilość do sprzedania Zarząd Dóbr w **Karwodrzy** poczta i stacja Tuchów. 3658

Nadzwyczajne

Walne Zebranie

CZŁONKÓW

Koła mieszczańskiego

odbędzie się

w Niedzielę dnia 19 Listopada o godzinie 4-tej po południu w lokalu Koła Rynek gł. L. 17, II piętro.

Porządek dzienny:

1. Przyjęcie członków.
2. Sprawozdanie za czas od ostatniego Walnego zebrania.
3. Omówienie obecnej sytuacji Koła i powzięcie stanowczych uchwał.
4. Wybór nowego wydziału.
5. Wnioski członków.

Zapraszający
August Porębski
3661 1 2 Vice-Prezes.

Słonina

młoda lub stara, swojska, ładna, hurtownie po **70** ct. za kilo do sprzedania w składzie wędlin **Górskiego** w Łańcucie. 3657

Quäker Oats

(ameryk. łuszczony owies) użyty na zupę lub leguminę, albo w każdy inny sposób według potrzeby i upodobania, może być każdego czasu z gorącą wodą w 10—15 minut przyrządzony, przyczem jest **zdrowy i bardzo delikatny.**

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia. 3551

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.